Nr. 231. — **Rocznik XXII**

Wtorek, 10 października 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitung-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freindler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 października.

Z bieżącéj chwili.

(Walka Hiszpanów w Kabylami. Włochy w przededniu otwarcia parlamentu).

Paryż, 9 października. Z Malagi donoszą: Hiszpańska kanonierka „Guergo“ została w pobliżu Melilli zaczepioną przez Maurów, strzelających z broni ręcznéj. 1 majtek został zraniony. Kanonierka odpowiedziała ogniem z mitrailleuses. Pewien Maur, który przybył do Melilli z wnętrza kraju, oznajmił, że po walce z dnia 2 b. m. Maurowie naliczyli 120 poległych i 300 rannych. Nocą przychodzą Maurowie pod mury Melilli i strzelają do straży.

Gubernator miasta Melilli rozmawiał z paszą, który zastępuje sułtana marokańskiego. Pasza żądał wolności handlowéj pomiędzy Melillą a krajem Kabylów. Guber. nie uwzględnił tego żądania, oświadczając, że poprzednio muszą być ukarani sprawcy napadu w dniu 2 b. m.

W późniejszéj rozmowie pasza przyrzekł pomódz gubernatorowi ukarać winnych.

Jak wiadomo z telegramów, Kabylowie stoczyli walkę z wojskiem hispańskiem, załogującem w okolicach Melilli. Walki tej nie należy uważać za początek zatargu pomiędzy Hiszpanią a Marokiem. Kabylowie, zamieszkujący wschodni brzeg Maroka i pasmo gór Rif, ciągnące się niedaleko od brzegu, są prawie zupełnie niezależni od sułtana marokańskiego, którego uważają za religijnego, nie politycznego zwierzchnika. Wiele razy sułtan chce zamanifestować swoje monarsze prawa przez ściąganie podatków, lub pobór rekrutów, musi staczać formalne walki z górskiemi plemionami Rifu i nie zawsze wychodzi z nich zwycięzko. Obecnie bawi Mulej Hassan w odległych prowincyach swego obszernego państwa, w Tafilatet, grupie oaz, położonych na granicy Algieru, gdzie na grobie Muleja-Ali-Szeryfa odprawi wielkie uroczystości religijne, w których wezmą udział plemiona Sahary, podległe częścią marokańskiemu berłu, częścią Francyi. Sułtan nie może zatem nawet mieć wiadomości o wypadkach, jakie zaszły przy brzegach morskich, a z pewnością ich nie wywołał i nie przygotował. Polityka marokańska jest obecnie bardzo ostrożna, zwłaszcza w stosunku do mocarstw europejskich, gdyż Mulej Hasan i jego doradzcy wiedzą dobrze, że Francya, Hiszpania, a nawet Anglia czekają tylko dobréj sposobności, aby wcielić Maroko do swych posiadłości. Tylko wzajemna rywalizacya tych państw wstrzymuje je od natychmiastowego działania. Hiszpanie posiadają na wschodnim brzegu marokańskim kilka miast obwarowanych, t. zw.: „presidios“, w których najważniejsze są Centa i Melilla. Jednakże panowanie ich nie rozciąga się poza mury tych miast, a okoliczni Kabylowie, najfanatyczniejsi w świecie muzułmanie, zawsze z wielką niechęcią spoglądają na sztandary chrześciańskie, powiewające w ich kraju. To też wystarcza najbłahsza przyczyna do wywołania krwawych starć, które zwykle kończą się zadośćuczynieniem ze strony rządu marokańskiego, przyjmującego odpowiedzialność za wybryki swych niezbyt posłusznych poddanych. Ostatnie starcie miało poważniejszy charakter, a liczba rannych i zabitych jest z obu stron znaczna. Hiszpańska rada ministrów postanowiła wysłać na brzeg afrykański silny oddział wojska. Mimo to jednak do konfliktu z Marokiem nie przyjdzie, gdyż Hiszpania nie jest do niego przygotowana.

Madryt, 8 października. (Telegr.) Reprezentant sułtana marokańskiego wezwał szczepy w górach Rif, aby nie wznawiały wojny z Hiszpanami. Kilku przywódców przyrzekło zastósować się do tego zawezwania. Spór zostanie prawdopodobnie pokojowo załatwiony. Hiszpania czyni jednakże przygotowania na wszelkie enwentualności. Pierwszy zasiłek hiszpański przybył dzisiaj do Melilli. Hiszpańska kanonierka przyaresztowała w zatoce morskiéj Gibraltar okręt z bronią dla Arabów.

Madryt, 8 października. Z Malagi do Melilli wyruszył dalszy zasiłek. Komunikacya telegraficzna z Melillą jest przerwana dotychczas.

Pogłoska puszczona w „Heraldzie“ o śmierci sułtana marokańskiego jest bezpodstawną.

W chwili obecnéj zatrudniają opinią publiczną we Włoszech dwie głównie kwestye: pierwsza, to zbliżająca się sesya parlamentarna, wraz w wszelkiemi wstrząśnieniami, które ona przyniesie w postaci ataków przedsiębranych przez opozycyą na stanowisko rządu, wraz z całym szeregiem reform, jakie rząd ma zamiar wnieść na niéj, i wraz z szeregiem mów opozycyjnych i innych objawów, które mają ją wyprzedzić, a które zamknąć ma zapowiedziana na 12 b. m. wielka mowa prezesa ministrów Giolittiego w Dronero; druga, to pogłębiający coraz większe rozmiary proces o nadużycia w banku rzymskim. Zbiegu dwóch tych kwestyii a raczéj szeregów kwestyi, nie można nazwać szczęśliwym, podczas bowiem, gdy rozbiór przyszłéj sytuacyi parlamentarnéj i omawianie przedłożeń, które mają być przez rząd wniesione, a które zmierzać będą do zapewnienia Włochom równowagi finasowéj, téj podstawy wszelkiego rozwoju, wymaga wielkiego spokoju w dyskusyi i wiele dobréj wiary i dobréj woli w traktowaniu, a to zarówno u przychylnych rządowi, jak i jemy przeciwnych stronnnictw i dzienników, — to przeciwnie proces banku rzymskiego i wiążące się z nim okoliczności, oddziaływują na życie publiczne we Włoszech tak, jak jad zatruty oddziaływuje na krew i organizm człowieka.

Sprawy takie, takie wstrząśnienia, jakie ten proces dotychczas już spowodował i jakie niewątpliwie wywoła jeszcze w przyszłości niedalekiéj — nie przechodzą bez śladu, nie mijają bezkarnie: zostawiają one na długo pewien niesmak, rozdźwięk pewien w życiu politycznem. A trzeba przyznać, iż odłączywszy nawet wszystkie niesłuszne oskarżenia i insynuacye, jakich nie skąpi opozycya włoska w tej sprawie rządowi, proces banku rzymskiego, obejmujący nie aktem oskarżenia, ale przekonaniem panującem w opinii publicznej, szerokie kręgi najpierwszych osobistości i politycznych kół włoskich, sam przez się już odsłania jątrzącą się ranę publicznego życia we Włoszech; kilka zaś takich szczegółów jak uwolnienie od odpowiedzialności przez senat oskarżeń czterech głównych oskarżonych, jak ucieczka jednego z głównych współwinnych, dyrektora oddziału bankowego w ministerstwie handlu, Monzillego, jak równoczesna dymisya ministra sprawiedliwości, pana Santa Maria i inne: rzucają na całą sprawę światło niejasne, niepochlebne.

---

* ***Oświadczenie.*** My niżéj podpisani członkowie Kółka rolniczego czempińskiego, oburzeni napaściami, jakich doznała Najwyższa Władza nasza kościelna i uwielbionyn asz pan Patron, oświadczamy, że nigdy podżeganiami pism „Orędownika“ i „Postępu“ nie damy się sprowadzić z drogi synowskiego posłuszeństwa i przywiązania do naszego Arcypasterza, z drogi wdzięczności i miłości do najzacniejszego pana Patrona.

Teodor Szółdrski, prezes.

Członkowie: Mueller, Antoni Ploszak, Piotr Korbik, Tomasz Łabęnta, Wojciech Gimzicki, Michał Płocieniak, Józef Mocek, Walenty Nowacki, Franciszek Tomczak, Marcin Roszak, Piotr Popowicz, Walenty Cichocki, Antoni Markiewicz, Józef Nowacki, Marcin Dworczak, Ignacy Wojciechowski, Tuczyk, Fanciszek Włodarczak.

---

* *W „Gazecie Olsztyńskiéj“* czytamy:

„Jak już donosiliśmy, w zaprzeszłą niedzielę z ambon w kościołach na polskiéj Warmii odczytany został list Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego. W pierwszéj części tego listu zwraca się Najprzew. ks. Biskup przeciw tym, którzy zanoszą skargi na swych księży do Władzy duchownéj i pod te skargi podpisują nazwiska różnych osób z parafii, które o tem nic nie wiedzą. W drugiej części listu czytamy, że ci, którzy takie listy podpisują, są „z daleka przybyli zesłańcy, albo pieniędzmi okupieni najemnicy podburzenia, którzy chcą lud oderwać od kapłanów i biskupów, aby ich wydać herezyi, rosyjskiéj schizmie, albo niedowiarstwu socyalistów“. Ponieważ nie powiedziano, gdzie ci ludzie są, co za jedni, co złego już dotąo zrobili, więc też w Olsztynie, po przeczytaniu tego listu bez żadnych uwag, nikt nie wiedział, o co rzeczywiście chodzi, a rozmaicie się domyślał. I Gazeta była w kłopocie, jak to ludziom tłómaczyć, bo zwykle listy publiczne Biskupów lub Ojca św. omawiają się i w gazetach. Aż tu teraz, nie wiemy czy prawdziwie w myśl Najprzew. ks. Biskupa, dochodzą nas z różnych wiejskich parafii na polskiéj Warmii tłómaczenia tego listu. Pisma i wiadomości doszły nas z Dywit, Bartęga, Lamkowa, Bartołt, Gietrzwałdu, Brunswałdu, Jonkowa, że tam księża proboszczowie przeczytawszy list Najprzew. ks. Biskupa, wytłomaczyli go tak, iż to ma być za wybory, gdzie lud polski na Warmii na swego głosował. Daléj nie szczędzili ci duchowni przy téj okazyi jakiejś gazety, która w „blizkości wychodzi“ i jéj redaktora. W wiosce B. z ambony nazwano naszego posła do parlamentu po prostu dj..... i wężem, który się wkradł na Warmią. Wszystko ma swoje miejsce i granice, ale sądzimy, że w podobny sposób nie wolno nikomu tłomaczyć listu Najprzew. ks. Biskupa. Gazeta nasza jest głosem ludu polskiego na Warmii i dla tego, co ten lud o tłomaczeniu listu pisze, podajemy choć w krótkości ku wyjaśnieniu. (Następują oba listy.)

Czy kapłani ci objaśniają list ks. Biskupa należycie?

---

* ***Od p. Juliana Brzeskiego*** z Krotoszyna odbieramy co następuje:

W środę dnia 18-go października odbędą się w Bydgoszczy wybory do Izby panów w miejsce zmarłego ś. p. hr. Ignacego Bnińskiego z Samostrzela. Celem porozumienia się do kandydata niniejszem upraszam wszystkich głosujących o przybycie tego dnia do restauracyi pana Eberle na godzinę 10.

Julian Brzeski.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

we wtorek, dnia 10 października o godz. 11 przed południem ***w Zninie*** w lokalu p. Siuchnińskiego; ***w Chodzieżu*** o godz. 2 po poł. w hotelu p. Spirego; ***w Krotoszynie*** o godz. 11 przed poł. na sali p. Bornowéj;

w środę, dnia 11 października ***we Lwówku*** o godz. 3 poł. na sali p. Wieczorka, dawniéj Schillera;

w czwartek, dnia 12 października ***w Czarnkowie*** o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w niedzielę, dnia 15 października ***w Strzelnie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; ***w Obornikach*** o godz. 2½ po południu na sali p. Głowińskiego; ***w Gnieźnie*** o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; ***w Krobi*** o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; ***w Środzie*** o godz. 4 po poł.; ***w Bydgoszczy*** (miasto) o godz. 4 i pół po poł. na sali w Strzelnicy; ***w Pleszewie*** o godz. 3 po poł. na sali p. Wegnera przy ulicy Malińskiéj; ***w Odolanowie*** o godz. 4 i pół po południu na sali pana Lepell'a;

w poniedziałek, dnia 16 października ***we Wrześni*** o godzinie 2¾ po poł. w hotelu Paprzyckiego; ***w Jarocinie*** o godz. 1 i pół z południa w hotelu p. Basińskiego; ***w Koźminie*** o godz. 11 przed południem w lokalu p. Lissowskiego.

W Prusach Zachodnich

We wtorek dnia 10 października w ***Nowemmieście*** o godz. 1 w południe u p. Dreyera.

W niedzielę dnia 15 paźdz. ***w Czersku*** o 1 w południe u p. Strackego; ***w Wąbrzeźnie*** o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego. ***W Podstolinie*** o godz. 12 i pół w południe w ob rzy p. Preussa. ***W Sztumie*** o godz. 4 po południu u p. Kowalskiego. ***W Tucholi*** o godz. 4 po poł. na sali hotelowéj p. Neumanna.

W niedzielę, dnia 22 października ***w Brodnicy*** o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Walne zebranie wschodniego powiatu poznańskiego zagaił wczoraj po południu o godzinie 4-téj pan hr. Józef Mycielski z Kobylepola przemówieniem, w którem powitawszy licznie zebranych wyborców pozdrowieniem Pana Boga, przedstawił im właściwy cel zebrania, — mianowicie, że idzie dziś głównie o wybór kandydatów do sejmu pruskiego i o wybór nowego komitetu wyborczego. Powoławszy na ławników pp. ks. dziekana Kłonieckiego z Owińsk, Brzóskę, Dziurkiewicza i Łukomskiego, a na sekretarza p. dr. Wendlanda ze Swarzędza, przedstawił mówca zebranym czynności komitetu w ubiegłem pięcioleciu i podał krótkie objaśnienie nowego prawa wyborczego.

Jako kandydatów w myśl uchwały komitetu okręgowego (z powiatów poznańskich i obornickiego) przedstawia następującą listę:

ks. szambelan Ostrowicz z Rogoźna,
dr. Stasiński z Konarzewa,
Mycielski Józef z Kobylepola.

W dyskusyi zabierali głos p. Łukomski z Wildy i Bartkowiak z Jeżyc oraz inni wyborcy. Odpowiedział im w bardzo pięknem przemówieniu ks. radzca Kotecki. — Mówca przedstawił zebranym obowiązki posła, mówił o warunkach, jakie poseł posiadać powinien i ze spokojem zbijał zarzuty przeciwników listy kandydatów komitetowych, przedstawiających listę: Czarliński, dr. Szymański i major Szmula.

Zbijał także wywody przeciwników p. dr. Kożuszkiewicz z Jeżyc.

Gdy dyskusya zbyt długo się przeciągała wniósł pan Łukomski o jéj zamknięcie, a gdy przeciw temu oponowano i nie chciano uznać, iż większość wyborców jest za wnioskiem pana Ł., zaproponował przewodn. rozejście się na dwie strony, co też uczyniono. Przekonano się, licząc tak jednę jak i drugą stronę, że większość jest za zamknięciem dyskusyi.

Przystąpiono zatem do zestawienia listy kandydatów. Przewodniczący, zanim przystąpiono do téj sprawy, upominał i prosił zebranych, aby tak strona zwycięzka, jak i zwyciężona, zachowały się po dokonanym wyborze spokojnie i aby zgoda przez to nie została zakłócona.

Głosowano również przez rozejście się na strony. Lista komitetowa pozyskała przeszło 100 głosów — zastęp przeciwników wynosił około 60 głosów.

Tak samo głosowano przy wyborze delegata i jego zastępcy. Wybrani zostali: ks. dziekan Kłoniecki delegatem, p. Marcin Palacz z Górczyna zastępcą jego.

Przed wyborem nowego komitetu zabrał głos pan przewodniczący, tłomacząc, że komitet pragnął ułożyć listę, zawierającą nazwiska kandydatów z różnych okolic powiatu. Z małemi zmianami przeszła lista komitetowa. Wybrani więc zostali: na Jeżyce: Michał Palacz i dr. Kożuszkiewicz; na Górczyn: Marcin Palacz; na św. Łazasz: Stanisław Stolpe; na Wildę: Władysław Łukomski; na południową część powiatu: Skaławski; na wschodnią: Józef Mycielski; na miasto Swarzędz: dr. Wendland; na północną część powiatu: Szułdrzyński z Bolechowa, Turski; na Główną: ks. radzca Kotecki; na zachodnią część powiatu: p. Kalkstein-Osłowski, Pokrywka; na Żegrze: Klatkiewicz.

Zebranie to odbyło się w stosunku do innych godnie i spokojnie. Padły wprawdzie niejednokrotnie ostre i namiętne wyrazy, ale ostatecznie można było się przekonać, że lud nasz jest politycznie dojrzałym, umiejącym uznawać zdania przeciwników, nie dającym ucha podszeptom agitatorów, namawiających go do rozbijania zebrań.

Dodać jeszcze należy, że w ciągu posiedzenia zrewidował p. Głabisz z Kobylepola kasę, która miała dochodu 156 m. 39 fen. rozchodu 112 m. — remanent wynosi zatem 44 m. 39 fen.

Poznań, 8 października 1893.

(Zebranie poznańskiego powiatu zachodniego).

Wyborców zebrało się około 300, pomiędzy tymi dotychczasowy komitet w komplecie. Pan dr. Stasiński zagaił posiedzenie, zwracając na to uwagę że przed 20 laty mało nas się zbierało, a teraz tak licznie. Objął przewodnictwo. Na zastępcę obrano p. Karlińskiego; na ławników zaproszeni zostali pp. Nik. Błażejewski ze Stęszewa, Cieślik z Piekar, Jakób Nowicki ze Sapowic, Bart. Grzegorzewicz i ks. Dalkowski. Sekretarzem został ks. Andersz ze Słupi. Następnie p. dr. Stasiński zdawał sprawozdanie z pięcioletniéj pracy komitetu. Przedstawił niekorzyść z trzyklasowego systemu, biorąc przykład ze wsi Modrza. Klęskę spowodował powiat obornicki. Komitet prosił p. majora Szmulę, daléj dr. Plucińskiego z Leszna, oraz pana radzcę Sławskiego na kandydatów, lecz ci odmówili. Dr. Dziorobek, ad ze Sremu pierwotnie odmówił ale wczoraj przyjął. Co do sprawozdania tego nikt nie zabrał głosu.

Następnie p. Szyfter odczytał sprawozdanie z kasy, w któréj jest remanentu 76,92 m. Wybrano komisyą z panów Grabskiego i Błażejewskiego.

Ks. Niezieliński proponuje, aby wpierw wybierać delegata, a potem dopiero kandydatów na posła. Zgodzono się na to i wybrano na delegata p. Karlińskiego z Żabikowa, a na zastępcę p. Płotkowiaka z Kotowa.

Na kandydatów przedstawia komitet pp.:
dr. Stasińskiego,
dr. Dziorobka,
ks. Ostrowicza z Rogoźna.

Ks. Niedzielski wychodząc z zasady, że należy wybierać kandydatów z powiatu, proponuje dr. Stasińskiego, Szyftera i ks. Andersza ze Słupi. Pan Karliński w imieniu komitetu broni listy komitetu i proponuje, aby gdyby przepadła lista komitetu, głosowano jeszcze z osobna nad pojedyńczymi kandydatami komitetu. Ks. dziekan Chybieki uważa, żeby nie postępować po powiatowemu. Ks. Niezieliński broni swéj listy. Pan Płotkowiak z Fabianowa proponuje pp. dr. Stasińskiego, dr. Szymańskiego i p. Leona Czarlińskiego. Pan dr. Stasiński oświadcza, że nie może stanąć jako kandydat obok dr. Szymańskiego, mimo, że łączyły ich dotąd liczne stósunki, bo komitet bronił solidarności zawsze. Wybrano listę komitetu; mimo to pan Grzegorzewicz *protestuje przeciw księdzu Ostrowiczowi, bo tenże jest księdzem. Ks. Niezieliński uważa ta za obrazę duchowieństwa. Pan Szyfter broni zasady, aby nie odrzucano księży.*

Ostatnim punktem porządku obrad jest wybór komitetu. Pan dr. Stasiński mówi, aby obrano większą liczbę i proponuje listę następującą:

Na obwód stęszewski: pp. Szyfter ze Stęszewa, Grabski z Trzebawia, W. Szajkowski z Tomic, ks. Andersz ze Słupi, M. Koppa z Trzciela.

Na obwód komornicki: pp. dr. Stasiński, Płotkowiak, Szajkowski, Obrębowicz ze Skorzewa, Karliński, ks. Niezieliński.

3) Na obwód sadowski: pp. Pluciński, Święcioch, Pielucha, Tomaszewski, ks. Dalkowski.

Dobrano do trzeciéj listy pp. dr. Smolińskiego i Kończynskiego z Goleńczewa. Tę listę przyjęto i na tém też obrady zakończono.

Opalenica, 8 Października.

Walne zebranie przedwyborcze powiatów grodziskiego i nowotomyskiego (dawniéj bukowskiego) odbyło się wczoraj o godzinie 5½ po południu na sali hotelu *du Nord.* Wyborców stawiła się znaczna liczba, do 300 osób wszystkich stanów i zawodów, z Opalenicy, Grodziska, Buku i okolicznych wiosek. Przebieg posiedzenia odznaczał się wielką powagą, i niezwykłą harmonią, która nader miłe robiła wrażenie mianowicie na tych, co mieli sposobność przypatrzyć się burdom poznańskim.

Wiec zagaił przewodniczący w komitecie powiatowym p. Zygmunt Niegolewski z Niegolewa i przedstawił zebranym dotyczasowego posła bukowskiego do sejmu, ks. Zdzisława Czartoryskiego który przybył na zebranie, aby zdać sprawę z czynności poselskich. Do pióra powołał p. przewodniczący p. Kośmidra z Wielkiejwsi, na ławników pp. ks. Gustowskiego z Opalenicy, ks. Rakowskiego z Buku, Jasińskiego z Grodziska i Kobera z Dobieżyna.

Z kolei wystąpił ze sprawozdaniem poselskiem ks. Zdzisław Czartoryski. Mówca uniewinnia się, że przybywa ze sprawozdaniem z parlamentu, a nie z sejmu; ale i o sejmie gotów jest na życzenie zebranych referować na końcu. Przedewszystkiem dziękuje mówca za zaszczyt, że znowu oddali mu mandat na dalsze pięciolecie do parlamentu; mandat ten będzie dla mówcy skarbem najdroższym, który umieścił w głębi serca przepełnionego wdzięcznością dla wyborców. Przystąpiwszy do referatu, zaznaczył przedewszystkiem, że Polacy, mającą odrębne interesa, nie mają przyjaciół w parlamencie, a mimo szczupłéj liczby swéj ten jedynie coś znaczy, że są zawsze między sobą solidarni. Smutna rzecz, że téj solidarności, któréj nawet Niemcy nam zazdroszczą, właśni rodacy uszanować nie umieją. Następnie podał mówca bardzo dokładny obraz prac parlamentu, mówił obszernie o składzie jego, o frakcyi polskiéj, o prawodawstwie ochronnem dla robotników,

o zabezpieczeniu chorych, o sądach przemysłowych, o traktatach handlowych z Włochami, Austryą i Szwajcaryą, o cłach od cukru, o dyskusyi antysemickiéj i antysocyalistycznéj — wreszcie przeszedł do ważnéj kwestyi, zmiany polityki posłów naszych w parlamencie. Z upadkiem Bismarcka poszedł niejeden z jego popleczników, a naszych wrogów, a w miarę tego, jak oni upadali, w sercach polskich rodziła się i rosła nadzieja, że się przecież czasy zmienią na lepsze. W każdym kraju kwestyą najważniejszą, to kwestya wojskowa. Na tron cesarski wstąpił Wilhelm II, który przyrzekł traktować wszystkich poddanych porówno i szanować pokój. W obec zbrojeń ze strony Francyi i Rosyi musiał cesarz powiększyć armią i sprawa ta przyszła pod obrady parlamentu niemieckiego. Narobiła ona wiele hałasu — pisano o niej wiele. My sądziliśmy zrazu, że nie podobna głosować nam za powiększeniem armii — i co zatém idzie — podatków; — ale powoli zaczęło nabierać znaczenia inne zdanie. Rząd przez usta cesarza i ministrów dawał nam do zrozumienia, że życzy sobie, abyśmy głosowali za nim; powiedział on otwarcie: pokażcież nam dobrą wolę, jeżeli chcecie jakichkolwiek ulg, mianowicie na polu szkólnictwa i narodowości. Zresztą rzeczy tak stały, że i bez nas projekt byłby przeszedł znaczną większością.

Tu mówcy przerywa głos z pośrodka zgromadzenia: n i e p r a w d a.

Mówca spokojnie kontynuuje rzecz daléj. To „nieprawda“ może się jedynie odnosić do głosowania z roku b., w roku 1890 sytuacya była taka, jak ją co dopiéro przedstawił. Wtedy sędziwy Windthorst upominał mówcę, aby Polacy nie pominęli szczęśliwéj sposobności ulżenia własnéj doli, a Polacy poszli za głosem sumienia, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu późniejszych generacyi, że nie umieli skorzystać z jedynéj chwili, jaka się nadarzyła, i nie potrafili zjednać sobie rządu.

W roku bieżącym Polacy musieli głosować za projektem wojskowym właśnie dla tego, że od nich zależała cała sprawa. Gdyby byli przyczynili się do odrzucenia projektu, byliby ściągnęli na siebie gniew całych Niemiec, byliby sobie zrazili cesarza, który się w najwyższym stopniu interesował projektem, tak że nawet — rzecz niebywała — pod koniec obrad przybył do parlamentu i zapytywał, jak Polacy głosować będą. Czyż wobec tego — tak pyta mówca zebranych — mogliśmy lekkomyślnie ściągać na siebie i na naród cały gniew cesarza, zemstę rządu? Odpowiedź, któréj towarzyszyły oklaski, brzmiała głośno i stanowczo: nie!

Następnie referował szanowny poseł o czynnościach sejmu, a na dowód, jak trudne jest stanowisko w tem ciele, przytoczył fakt, jak konserwatywny deputowany, radzca ziemiański Gerlich ze Swiecia, wobec rządu twierdził śmiało, że dzieci polskie znakomicie korzystają z nauki szkólnéj, a ludność umie znakomicie po niemiecku, a bezpośrednio potem przyznał się wobec posłów polskich, że on wobec rządu powiedział wyraźną nieprawdę.

Dla braku miejsca nie będziemy daléj streszczać zajmującego sprawozdania ks. Czartoryskiego, zanotujemy tylko, że, gdy oświadczył, iż nadal mandatu do sejmu przyjąć nie może (choć pozostaje w parlamencie), żal powstał ogólny i poczęto go prosić, aby mandat do sejmu nadal zatrzymał. Ks. Cz. oświadczył, że stan zdrowia nie pozwala mu na zatrzymanie obydwóch mandatów i prosił o przyjęcie listy kandydatów, ułożonéj przez komitet, a zawierającéj nazwiska: hr. Jana Żółtowskiego z Ujazdu, Stef. Cegielskiego i dr. Ludwika Mizerskiego. Listę przyjęto jednozgodnie.

Mowę ks. Czartoryskiego przyjęto hucznemi oklaskami, poczem p. hr. Żółtowski zabrał głos, aby podziękować za ofiarowany sobie mandat. Dziękuję — mówił — tem bardziéj, że mandat pochodzi z tego powiatu, który uważać niejako za własny nawykłem. Nie dziękuję za zaszczyt, bo za młody jestem do zaszczytów, ale czyż w ogóle dzisiaj mandat zaszczytem? Jestto bardzo wzniosły, ale i bardzo twardy obowiązek. Ciała prawodawcze, to najlepsza szkoła polityczna, w któréj się kształci wybornie rozum i serce.

Książę Cz. dał nam obraz obydwóch Izb. Nie potrzebuję przeto wracać do tego przedmiotu. Czynność nasza w tych Izbach polega na obronie naszych dóbr idealnych, mianowicie języka, naszych praw przyrodzonych, które odzyskać pragniemy. Ale i o materyalnych interesach nie wolno nam zapominać. My Polacy jesteśmy przeważnie rólnikami a obok tego rękodzielnictwo odgrywa ważną rolę. Otóż Koło polskie zawsze tych dwóch interesów broniło i bronić będzie na przyszłość. Niestety Koło polskie zbyt jest szczupłe, abyśmy się mogli spodziewać wielkich rezultatów, więc potrzeba cierpliwości ze strony wyborców. Aby zaś posłowie w ogóle coś osięgnąć mogli, muszą mieć oparcie w społeczeństwie. Niech rząd wie, że to, co mówią posłowie nasi, pochodzi z tysiąca piersi wyborców, domagających się sprawiedliwości w dziedzinie szkoły, w dziedzinie narodowości. Cementem, łączącym poszczególne cegiełki budowy, wznoszonéj przez posłów, to zgoda i harmonia, — więc mówca prosi o tę harmonię i miłość dla posłów, żąda krytyki, ale prosi o pobłażliwość. W tym duchu będzie się starał pracować w Berlinie, a dziękując za zaufanie, wyraża nadzieję, że się wyborcy na nim nie zawiodą.

Hucznemi oklaskami podziękowano mówcy za te piękne słowa.

Na delegata wybrano dr. Żuchowskiego z Grodziska, na jego zastępcę ks. prob. Nizińskiego z Gnina.

Wybrano ten sam komitet: 1) Zyg. Niegolewskiego, 2) dr. Żuchowskiego, 3) ks. Nizińskiego, 4) Szuberta, 5) Degórskiego, 6) gospodarza Cieślaka, — i dodano 7) Sokołowskiego z Woźnik.

Naukę o wyborach w sposób bardzo przystępny wygłosił p. Degórski z Buku, za co mu podziękowano oklaskami.

W końcu z pośrodka zebrania jeden z gospodarzy prosił przyszłego posła o opiekę nad przeciążoną ziemską własnością drobną, a jeden z rzemieślków prosił o przeprowadzenie przymusowych cechów i egzaminów na majstrów. P. hr. Żółtowski dziękował za te informacye i radził w téj mierze drogę petycyi jako najodpowiedniejszą.

Dr. Żuchowski jako skarbnik wniósł o deszarżę i otrzymał takową.

Po zebraniu zbierano składki na cele wyborcze.

Na cześć posłów wzniósł okrzyk p. Niegolewski, na cześć przewodniczącego p. Kober.

Zebranie robiło bardzo podnoszące wrażenie. Ów protestant, który w czasie mowy księcia Czartoryskiego wykrzyknął: nieprawda, już się więcéj nie odezwał. (Zdaje się, że pochodził z Poznania).

Kościan, 8 października.

Na zebranie dzisiejsze przybyło liczne grono wyborców. Zebranie odbyło się poważnie i spokojnie.

Na kandydatów wybrani zostali:

1. Dr. Jan Żółtowski z Ujazdu.
2. Szambelan Stefan Cegielski z Poznania.
3. Stefan Łącki z Lipnicy.

Do komitetu powiatowego wybrani zostali pp.: Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, dr. Bojanowski z Kościana, Mikołaj Wyttyk z Kościana, sołtys Smoczyk z Kiełczewa, ks. Berkowski z Konojadu, Teodor Szołdrski z Gołębina, dr. Biselt z Krzywinia, gospodarz Janowski z Jerki, Zdanowski z Czempinia.

Delegatem wybrano p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa.

Śrem, 8 października.

Na dzisiejszem zebraniu przedwyborczem zgodzono się na następującą listę kandydatów:

Dr. Szumann,
ks. Wawrzyniak,
Karól Sczaniecki.

O spójni między szkołą a domem rodzicielskim

napisał tutejszy nauczyciel szkoły średniéj, p. K. Günther, w „Pos. Lehrer Ztg.“ rozprawę, zasługującą na uwagę z naszego także stanowiska. Wywody bowiem, które autor przytacza, dopominając się spójni między szkołą a domem, są z punktu pedagogicznego zupełnie uzasadnione tak samo jak słusznym jest cel, który sobie p. Günther wytknął w swoim temacie, żądając, aby w wychowaniu dziecka szła szkoła ręka w rękę z domem rodzicielskim dziecka.

To żądanie nie jest nowem w pedagogice, ale słusznie powiada autor, że żaden czynnik w dziedzinie wychowania nie jest tak zaniedbanym jak ten właśnie. Aby szkoła mogła osięgnąć ten cel, powinien nauczyciel odwiedzać dom rodzicielski dziecka, a nauczyciel, który tego nie czyni, wyrządza wielką krzywdę młodzieży szkólnéj i krajowi. Przy odwiedzaniu domu rodzicielskiego dzieci może nauczyciel zbadać dodatnie i ujemne strony w domowem wychowaniu dziecka; dodatnie może wyzyskać, a ujemne naprawić.

Faktem jest — mówi daléj autor — że socyalizm i anarchizm wzrasta, że więzienia coraz bardziéj się zapełniają, a przyczyną tego nie jest ogólne wykształcenie, które daje szkoła, ale brak prawdziwego rzetelnego wykształcenia ducha i uszlachetnienia serca, brak utrwalonego charakteru i zasad.

Aby poznać stósunki familijne swoich uczniów, odwiedził p. Günther rodziców wszystkich swoich dzieci szkólnych i tam to badał przyczynę lenistwa, uporu, kłamstwa, nieposłuszeństwa i innych przywar, któremi niejedno z dzieci go raziło. Tamto dowiedział się, czemu dziecko nieraz do szkoły przyjść nie mogło, a znalazłszy słuszny tego powód, uwzględniał go.

Odwiedzanie domu rodziców ma nadto i tę dobrą stronę, że roztropny, miłowany przez gminę nauczyciel, może załagodzić niejeden zatarg między członkami gminy, może ukoić rozgniewanego na pracodawcę robotnika.

O dzisiejszéj szkole i o dzisiejszym nauczycielu przeciętnym powiada autor, że szkoła jest wielką fabryką kształcenia, a nauczyciel jest w niéj w pierwszéj linii udzielaczem lekcyi. Na planie są tylko przedmioty naukowe wypisane — wychowanie, to rzecz poboczna. Dyrektor takiéj fabryki (inspektor powiatowy) sądzi jedynie o postępach w nauce, a obojętną mu zupełnie rzeczą, czy nauczyciel wychował wiele nierządnic, złodziei, zbrodniarzy. O to się nikt nie troszczy, byle przy publicznych rewizyach, przy egzaminach publicznych szło wszystko gładko jak z płatka. Nie zna autor ani jednego przypadku, gdzieby jaka władza szkólna zganiła nauczyciela za to, że z jego szkoły wychodzi corocznie tyle moralnie zepsutéj młodzieży męzkiéj i żeńskiéj, ale natomiast zna autor dużo nauczycieli, którym dostał się wygowór za to, że nie osięgnęli dostatecznie planem przepisanéj wysokości pensum. Nauka religii, zredukowana w średnich i niższych zakładach do dwóch lekcyi tygodniowo, jest traktowaną jako przedmiot poboczny.

Nikt też, a przynajmniéj bardzo rzadko, nie troszczy się o to, czy biedne dzieci najadły się w domu, czy nie ziębną, czy kradną i t. p. Gdy dziecko wyjdzie z klasy do domu, to rzadko który nauczyciel o niem pomyśli. Dopiero jakie skargi rodziców, obcych, lub pisma publiczne, żaląc się na rozpustę i zepsucie dzieci, przebudzają takiego nauczyciela. Czy takie wychowanie może być z korzyścią dla państwa i społeczeństwa?

Dawniéj wymagano od nauczyciela, aby zajmował się także młodzieżą, która wyszła ze szkoły. To żądanie, tak słuszne, chyba na papierze pozostało jeszcze. A przecież jak to często ta właśnie młodzież potrzebuje łagodnego napomnienia, bacznego nad nią czuwającego oka.

Cały świat pedagogiczny przyznaje, że dzisiejsze wychowanie szkólne i ludu nie domaga. Dużo jest i co chwila powstaje lekarzy na tę chorobę społeczną, a każdy coś radzi: ten wychowanie przymusowe, ów szkoły uzupełniające, inny znowu wymyśla dla dziewcząt kuchnie, szwalnie, gospodarcze zakłady, gdzie się dziewczęta mają uczyć czegoś dla przyszłości. Dla chłopców zakładają warsztaty, gdzie ich uczą robót rzemieślniczych; powstają stowarzyszenia, zajmujące się młodzieżą — a to wszystko opaczne środki, przewrotne pomysły! *Wychowania, powtarzam, wychowania, braknie, a nie nauki!*

Szeląga nie warta nauka u człowieka złego, a dobrym może go uczynić jedynie wychowanie. Między 160 więźniami młodocianymi w więzieniu Plötzensee w Berlinie, było w 1892 r. 63 procent takich dzieci, które odwiedzały pierwszą i drugą klasę w szkołach berlińskich, a tylko 15 proc. było z klas trzeciej i czwarty. Ztąd dowód, że sama nauka szkólna nie umoralnia dziecka.

Ujemnych stron szkół uzupełniających i innych instytucyi dla młodzieży żeńskiéj i męzkiéj, nie chce autor głębiéj dotykać, zaznacza tylko tyle, że ubolewać należy nad tem, że te instytucye poruczają szkole naprawienie i umoralnienie dziecka, wyrywając tę pracę rodzicom.

Na co zresztą zdadzą się żeńskie szkoły gospodarcze, jeśli w domu niema w czem gospodarzyć, a jeżeli w domu jest wzorowe gospodarstwo kobiece, to na cóż mu jeszcze dobrej szkoły?

Szkoły uczące dzieci używania młotka, piłki, hebla, nożyczek i t. p., to niezręczne naśladownictwo Norwegii, Szwecyi i innych krajów górzystych, gdzie się na coś rzeczywiście przydać mogą, jeżeli familie klimatem są zniewolone przez całe miesiące siedzieć w izbie. U nas uczą one wyrabiania partackiej roboty.

a szkoły uzupełniające wszelkiego rodzaju, to gagatki socyalistów.

Tę okoliczność powinni wychowawcy naszéj młodzieży wziąć pod rozwagę.

W nowszych czasach zajęto się warstwami niższemi społeczeństwa, zbliżając się do nich, aby je zainteresować dla wychowania. Jestto zbawienna myśl, błogie mogąca w danym razie wydać owoce. Trzeba ją atoli rychléj realizować i to wtedy, gdy dziecko jest w szkole. Wtedy powinien się nauczyciel zbliżać do rodziców dziecka i tam zbawiennie oddziaływać na jego wychowanie.

Spójnia między szkołą a domem rodzicielskim przyczynia się wreszcie do wychowania religijnego, jeżeli nauczyciel sam jest religijnym, jakim właściwie być powinien. Kto nie chce być nauczycielem religijnym w myśl zasad Zbawiciela, ten niechaj nie zostaje nauczycielem.

Takiem jest streszczenie pracy p. Günthera, który, wymagając religijności od nauczyciela, wplątał jak Piłata w Credo szkoły symultanne do swéj rozprawy, pochwalając te szkoły, o których przecież wiedzieć powinien, że one są pomostem do szkół bezwyznaniowych — bezreligijnych.

Pomijając tę usterkę, przyznajemy, żeśmy z pewnem zadowoleniem przeczytali tę pracę pana Günthera, nad którą się następnie głębiéj zastanowimy.

Traktowanie młodocianych przestępców i moralnie zaniedbanych dzieci.

II.

W propozycyach Związku należy mianowicie to podnieść z uznaniem, że w miejsce albo obok kary postawiono publiczne wychowanie. Dzisiejsza kara jest także naruszaniem praw rodzicielskich, ale mniej praktyczna od wychowania publicznego. Wreszcie — i na to główny należy położyć nacisk — niebezpieczeństwo, jakie w sobie pod każdym warunkiem kryje wychowanie państwowe z usunięciem praw rodzicielskich, jest bardzo małe, jeżeli się przeprowadzenie jego złoży w odpowiednie ręce.

Jeżeli z temi zastrzeżeniami można w ogóle się zgodzić na propozycye referatu komisyi, to należy odnośnie do przeprowadzenia dozorowanego przez państwo wychowania kilka zrobić uwag.

1) Referat proponuje, aby rozstrzygnięcie kwestyi, czy przeciwko dzieciom niżej lat 14, które przewiniły, albo przeciw zaniedbanym moralnie dzieciom niżej lat 16 bez powyższego przypuszczenia ma się zawyrokować państwowe wychowanie, — oddać sądom opiekuńczym; u małoletnich między 14 a 18 rokiem, którzy popełnili czyn karygodny, ma rozstrzygać odnośny sąd karny. Uważamy te przepisy co do kompetencyi za słuszne; nie jest to bowiem stan pożądany, aby nowe ustawy socyalno-polityczne, zwłaszcza dotyczące zabezpieczenia w chorobie, w nieszczęśliwym przypadku, na starość i w razie niemocy, usuwały ze zwyczajnych sądów cały szereg wyroków i w to miejsce tworzyły nowe, osobne, skomplikowane sądy. Pożądanem jest téż, aby decyzyą co do wychowania, dozorowanego przez państwo, oddano zwyczajnemu sądowi. To pewna, że sądy muszą ze zrozumieniem i przychylnością zważać na cele przymusowego wychowania, czego nie zawsze można było spotkać dotychczas w przeprowadzeniu przymusowego wychowania, istniejącego prawie we wszystkich państwach niemieckich dla dzieci do dwunastego roku życia. Uważa się przymusowe wychowanie we wielu razach jako karę — jako pokutę za popełnione przewinienia; sędzia uwzględnia odnośne wnioski władzy szkólnéj, duchowieństwa, władz policyjnych i opieki nad ubogimi niejednokrotnie z rezerwą; żąda on ciężkich przewinień dla kary, przypisuje im więcéj znaczenia, aniżeli niedomaganiom w domowych stosunkach, tak iż nieraz władze dbające o dobro młodzieży z trudnością tylko stawiają wniosek o przymusowe wychowanie, ponieważ przeprowadzenie go wydaje im się wątpliwem. Wychowanie dozorowane przez państwo nie jest, tak samo jak wychowanie przymusowe, żadną karą, lecz przeciwnie dobrodziejstwem. Tylko w drobnéj cząsteczce chce ono wynagrodzić dokonane złe, ale głównie zapobiedz przyszłemu, jest ono środkiem zaradczym jak najważniejszym. Dalekimi jesteśmy od tego, aby chcieć, iżby sędzia przy wyrokowaniu kierował się „uczuciem“ albo postępował przeciw dosłownemu brzmieniu prawa, ale sędzia, rozumiejący sprawy socyalne, zupełnie inaczéj będzie pojmował literę prawa, która mu zostawia obszerne pole do rozumienia istotnych stosunków (co znaczy n. p. „zapobieganie dalszemu zdziczeniu moralnemu dziecka z uwzględnieniem osobistości rodziców albo innych wychowawców?), aniżeli „ekskluzywny jurysta“, przyczem pierwszy mimo to może być o wiele bystrzejszym prawnikiem od ostatniego.

2) Referent jest tego zdania, że całe wychowanie państwowe powinno znajdować się w jednem

---

(24)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 230.)

Ksiądz Paweł nie miał tyle czasu, by zebrać myśli, zanim stanął na miejscu walki, ale jego zdanie o téj sprawie było zadecydowane. Kochał swoją siostrzenicę i zaczynał lubić Jana Baptystę. Znał prawnika Carnesecchiego z renomy, a to, co słyszał o nim, nie uprzedziło go na korzyść tego człowieka. Byłoby to samo, gdyby Marek był wybrał kogoś innego. W mniemaniu kapłana Jan Baptysta miał prawo żądania spełnienia licznych przyrzeczeń, jakie mu zrobiono. Aby łamać słowo dla żadnéj nie podpadającéj przyczyny właśnie w chwili, kiedy Jan zaczynał stawać się rozsądnym człowiekiem, było wielką niesprawiedliwością, na którą ksiądz Paweł nie mógł pozwolić, jeżeli mógł jéj przeszkodzić. Jan Baptysta nie był może wzorowym człowiekiem, ale w przeciwieństwie do Marka wydawał się świętym prawie. Miał dobre usposobienie i żadnych wielkich przywar; gdyby się ożenił z Łucyą i poświęcił swéj sztuce, możnaby się po nim spodziewać wielkich rzeczy.

Z drugiéj strony, Kacper Carnesecchi reprezentował szatana w swéj osobie. Był on znany jako skrajny wolno-dumca, radykał a może gorzéj jeszcze, jako socyalista. Nie był on z pewnością bogaty i wiano Łucyi miałoby dla niego znaczenie; byłby niezawodnie wydał ostatni grosz, aby zostać wybranym do Izby. Gdyby mu się to powiodło, reprezentowałby znowu inny unikat w téj źle kierowanéj mniejszości, któréj jedynym celem jest obalenie istniejącego porządku rzeczy, aby na jego miejscu ustanowić nowy, który by mu dał możność wyzyskania ludu. Ksiądz Paweł nie mógł przeto życzyć sobie, aby Carnesecchi odzyskał wyłożone pieniądze a do tego nie zbyt godziwemi środkami. Gdyby on upadł, pieniądze byłyby stracone i zaszedłby w złem daleko, intrygując razem z nikczemną prasą radykalną, w nadziei, iż uzyska posłuch i urząd.

Is nieje pewnego rodzaju stopniowanie w pojmowaniu słowa socyalista. We Francyi znaczy ono mniej więcéj to samo, co komunista, jeżeli się używa prostéj mowy.

W mowie pana Drumonta oznacza ono żyda. W Anglii socyalista równa się francuzkiemu republikanowi konserwatywnemu. W Ameryce oznacza ono złodzieja. W Niemczech wyraz ten oznacza przemyślną jednostkę z ograniczonemi środkami finansowemi, któréj zwykle nie udaje się zdmuchnąć jakiejś ważnéj osobistości mokrym dynamitem. We Włoszech socyalista jest czystéj wody anarchistą, który pragnie zburzyć wszystko, co istnieje, aby podzielić dobra, które nie stnieją wcale. Oznacza ono także młodego człowieka, który w kawiarni każe sobie podać szklankę wody i wykluwacza do zębów i jest zdolny rozprawiać o polityce przez dłuższy czas przy tak skromnem pokrzepianiu się. Panowie głodomorcy, Succi i Merlatti, nie odkryli nic nowego. Ich cuda w poszczeniu może ciekawy oglądać o każdej porze w rzymskich kawiarniach.

ROZDZIAŁ VII.

Ksiądz Paweł uważał myśl samą o małżeństwie z Carnesecchim za zniewagę, wyrządzoną zdrowemu rozsądkowi i kiedy wchodził do pracowni Marka, był zdecydowany mu to powiedzieć. Marek spojrzał na niego badawczo a Jan Baptysta przewidywał, co nadchodziło. Skinął głową księdzu i wyszedł do pracy w milczeniu.

— Domyślasz się, dla czego przychodzę — odezwał się ksiądz Paweł, rozpoczynając rozmowę.

— Nie — odpowiedział Marek cierpko. — Pewnie chodzi o krucyfiks, jak się domyślam.

— Bynajmniej — odparł ksiądz, składając parasol. — Daleko delikatniejsza sprawa. Mówiłeś wczoraj wieczorem o nieprawdopodobnym zamiarze wydania Łucyi za mąż.

— Powiedz lepiéj, że powiedziałem ci jasno, co chcę zrobić. Jeżeli przyszedłeś mówić o tém, to mogłeś lepiéj mówić tam do robotników. Niech oni ci odpowiadają, bo ja nie mam do tego ochoty.

Ksiądz Paweł nie łatwo się odstręczał. Zaczekał chwilę, jak gdyby chciał Markowi dać czas do zmienienia zamiaru, a potém mówił dalej.

— Trzy są przyczyny, dla których to małżeństwo nie może przyjść do skutku — rzekł. — Najprzód to jest niesłuszne — takie jest moje zapatrywanie. Powtóre to jest niemożliwe — a to jest zapatrywanie ustaw. Po trzecie, to nie nastąpi, ponieważ nie będziesz próbował popierać tego. Co mówisz, Marku, na moje powody?

— Są one godne ciebie — odpowiedział artysta. Nasamprzód nie dbam ani trochę o to, co ty uważasz za niesłuszne lub słuszne. Powtóre wezmę prawo we własne ręce. Po trzecie chcę to skończyć w przeciągu dwóch tygodni a po czwarte możesz sobie iść do szatana! Co myślisz o moich powodach, Pawle? Są lepsze od twoich i łatwiéj przeważą.

— Mój drogi Marku, rzekł ksiądz spokojnie, możesz myśleć, co ci się podoba w tych dniach wolności. Ale prawo nie dopuści cię do działania kę, by wyszła za Carnesecchiego z własnéj woli, to dobrze. Jeżeli nie możesz, to istnieje statut, jestem tego pewny, który nie pozwala zaciągać jéj gwałtem na Kapitol i zmuszać do podpisania przemocą nazwiska w obliczu władz. Daję ci na to słowo; lepiéj więc, że wybijesz sobie ten zamiar z głowy od razu i nie będziesz już o nim myślał.

— Przypominam sobie, że powiedziałeś to samo wczoraj wieczorem — mruknął Marek, blednąc ze złości.

— Tak jest.

— Ty — ty — ksiądz! zawołał rzeźbiarz, niezdolny w gniewie znaleść epitetu bardziéj ubliżającego. Ksiądz Paweł uśmiechnął się.

— Tak, jestem księdzem — odpowiedział spokojnie.

— Tak, jesteś księdzem — syczał Marek; — i cóż się stanie z powagą ojcowską w domu, gdzie stworzenia takie jak ty podsłuchują pod drzwiami? Czy mąż już nie ma posiadać żadnych praw? Czy nami mają rządzić kobiety i istoty w spódnicach? Gadzina! Zatruwa mój dom, uczy córkę nieposłuszeństwa, żonę pogardzania mną, płatnych robotników....

— Milczcie! — zakrzyknął Janek podniesionym głosem, zrywając się z miejsca i zamykając Markowi usta ręką.

Wrażenie było nagłe i niespodziane. Marek był zaskoczony. Wydało mu się rzeczą niesłychaną, aby ktoś miał mu gwałtem przeszkodzić w używaniu mowy, jakiéj sobie pozwalał bezkarnie przez tyle lat. Cofnął się blady i zdumiony i na razie ogłuszony ze zdziwienia. Jan stał nad nim z zarumienioną twarzą i zaciśniętą pięścią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ręku i że istniejący dziś podział między administracyą państwową, komunalną, odnośnie prowincyonalną nie zgadza się na tem polu ze skutecznem działaniem. Przyznajemy to w zupełności. Ze wykonanie istniejącego dzisiaj już wychowania przymusowego, wedle tego, jak na mocy § 55 lub 56 kodeksu karnego przeznaczono téj lub owéj władzy, jest stanem nieznośnym, to nie ulega wątpliwości. Państwo ma się opiekować małoletnimi, skazanymi na mocy § 56; spełnia ono swoją powinność przez umieszczenie ich w jednym z istniejących, wymienionych wyżéj czterech zakładów; o skazanych na podstawie § 55 na wychowanie przymusowe muszą starać się w Prusach administracye prowincyonalne, które wychowanków umieszczają częścią w rodzinach, częścią w zakładach.

To dzielenie jest nienormalne i rzeczywiście dziwić się należy, co więcéj, możnaby to nawet uważać niemal za błąd w ustawodawstwie, że przy wydaniu ustawy z 13 marca 1878 r. o wykonaniu § 55 kodeksu karnego nie przeniesiono równocześnie wykonania § 56 na związki prowincyonalne. Jeżeli tedy referat, pomijając znpełnie znakomite rezultaty wychowania przymusowego, stwierdzone w drukowanych sprawozdaniach rocznych każdéj administracyi prowincyonalnéj a mianowicie nadreńskiej, westfalskiéj i nasawskiéj, chce, aby nowe rozprzestrzenione, pod państwowym nadzorem będące wychowanie przekazać innym władzom, aniżeli dotychczasowym, trudniącym się dzisiejszem wychowaniem przymusowem, to polegać to może jedynie na nieznajomości dzisiejszych stosunków. Właśnie ciągły, indywidualny nadzór nad wychowaniem ze strony urzędowych i ochotniczych organów związku komunalnego, jest charakterystycznym dla czynności związków prowincyonalnych w téj tak ważnéj dziedzinie. Specyalnie w Prusach zatem są związki prowincyonalne organem dla przeprowadzenia wychowania, dozorowanego przez państwo; w gruncie rzeczy bowiem wychowanie to jest tylko rozprzestrzenieniem wychowania przymusowego.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 6 października.

(Wybór we Lwowie. — Kronika).

(—) Wybór uzupełniający we Lwowie w miejsce Smolki, wypadł bardzo dobrze. Wprawdzie profesor Piętak tylko drobną większością głosów zwyciężył kandydata radykalizmu panslawistycznego, ale zważywszy, że profesor Piętak dopiéro w ostatniéj chwili wystąpił na widownią wyborczą, gdy radykalizm od dawna werbował głosy, zwycięztwo wczorajsze przedstawia się bardzo poważnie. Lwów w tym razie zaszczytnie wywiązał się z swego zadania, usuwając na bok żywioły systematycznego warcholstwa. Pojęcia konserwatyzmu i liberalizmu nie są zupełnie ustalone i zmieniają się według czasu i kraju. I tak konserwatysta francuzki, jak pan Pion przenosząc się dziś do Austryi, wyglądałby tutaj na człowieka ultraliberalnego, a naprzykład liberalny baron Chlumecky, przesiedlając się do Francyi, tam jako rojalista, stronnik nauki religii w szkołach publicznych, przeciwnik suffrage uniwersel itd., nie zmieniając swych zasad, uchodziłby za męża stanu ultrakonserwatywnego. Natomiast bardzo łatwo oznaczyć granicę, która tak stronnictwo konserwatywne, jako téż liberalne oddziela od radykalizmu, dążącego wszędzie do przewrotu politycznych a nawet socyalnych stósunków. To téż połączenie się wszystkich żywiołów ładu politycznego, narodowego i społecznego, mniejsza o to, czy one przyznawają się do stronnictwa konserwatywnego, czy liberalnego, do wspólnéj walki przeciwko radykalizmowi jest rzeczą nie tylko konieczną, lecz przy pewnéj wyrozumiałości także łatwą.

Komitet, który we Lwowie powstał w ostatniéj chwili pod przewodnictwem sędziwego Smolki, obejmował reprezentantów wszelkich odcieni politycznych, wielu wybitnych duchownych, stanowczych konserwatystów i nie mniéj liberalnych mężów. Wszyscy oni celem obrony stanowiska narodowego i społecznego ładu viribus unitis wystąpili do walki z radykalizmem i zwyciężyli. Jest to wypadek nie tylko niezmiernie pomyślny dla Lwowa i dla Galicyi, lecz całéj monarchii przyświeca jako dobry przykład. Radykalizm tuczy się zwyle walką żywiołów umiarkowanych pomiędzy sobą. Czasem bywa, że w wyborach konserwatyści przechylają szalę zwycięstwa na stronę kandydata radykalnego, byle usunąć niewygodnego konkurenta liberalnego; w takich razach pocieszamy się, że na teraz radykalizm, nawet socyalizm jest słabszy od liberalizmu, a zatem należy przedewszystkiem zwalczać drugi. Częściéj wyborcy liberalni, zapominając o zasadniczych różnicach pomiędzy każdem stronnictwem ładu politycznego a radykalizmem, a powodując się przedewszystkiem niechęcią do kandydata konserwatywnego, stawają po stronie radykalnego. I tak duobus litigantibus tertius gaudet, czyli: zaciętéj walce pomiędzy konserwatystami a liberałami najczęściéj radykalni posłowie zawdzięczają swe mandaty, wzrastają w siły i ostatecznie stawają się potęgą równie groźną stronnictwom liberalnym, jak konserwatywnym.

Na to jest tylko jeden, ale bardzo skuteczny środek, właśnie ten, który zastósowano do ostatniego wyboru we Lwowie. Walka zasadnicza powinna się toczyć pomiędzy stronnictwem konserwatywnem a liberalnem wszędzie tam, gdzie z niéj nie mogą skorzystać żywioły radykalne. Tam zaś, gdzie grozi takie niebezpieczeństwo, trzeba odłożyć na bok dawną niechęć i w zwartym szeregu zwrócić się przeciwko radykalizmowi, warcholstwu, anarchii. Oczywiście ta sama metoda powinna z areny wyborczéj przenieść się do parlamentu. To właśnie jest ta „liga żywiołów umiarkowanych“ przeciwko radykalnym, o któréj urzeczywistnienie w Izbie poselskiéj od dawna stara się hr. Taaffe, znajdując na teraz tylko po stronie Koła polskiego jasne i trzeźwe zrozumienie swych planów.

Wczoraj „postępowa“ większość tutejszéj Rady miejskiéj odbyła posiedzenie, na którem uchwalono wotum ufności dla burmistrza dr. Polka, który nawzajem przyrzekł należycie uwzględnić życzenia większości. Jednakże z 92 radzców, należących niebyto do téj większości, na wczorajsze posiedzenie przybyło tylko 65. Właśnie ci, którzy ubiegają się potajemnie o krzesło burmistrza, jak Lederer i Billing, albo o krzesło w Wydziale miejskim, i którzy dla tego często z opozycyą antysemicką głosowali przeciwko p. Prixowi, nie byli obecni na wczorajszem posiedzeniu. W takich warunkach wczorajsza uchwała nie zapowiada ważnéj zmiany w sytuacyi Rady miejskiéj, chociaż na kilka tygodni wystarczy, aby umożebnić dalsze rządy p. Prixa.

Hr. Taaffe dziś wyjechał do zamku Orłowa na Slązku w odwiedziny do swéj córki Heleny, baronowéj Matteucloit, która powiła córkę.

Stan zdrowia ministra hr. Juliusza Falkenhayna po ciężkiéj operacyi wczorajszéj jest zadawalniający. Hrabia dzisiejszéj nocy spał spokojnie przez kilka godzin. Cesarz kilka razy na dzień zasięga wiadomości o przebiegu choroby hrabiego, który cieszy się od dawna szczególnem zaufaniem dworu.

Nowy mianowany minister wojny gen. Krieghammer wyjechał do Budapesztu, aby złożyć wizyty tamtejszym ministrom.

Ziemie Polskie.

* Z Warszawy donoszą, że władze rosyjskie już się nie zadawalniają wizowanym przez konsula paszportem, który musi posiadać każdy wjeżdżający w granice caratu, lecz żądają jeszcze metryki, również poświadczonéj przez rosyjskiego konsula, a dowodzącéj, że dana osoba nie należy do mojżeszowego wyznania. Cudzoziemcy już się znajdujący w Królestwie Polskiem, otrzymali nakaz uzupełnić w pewnym terminie swe legitymacye takiemi metrykami, a jeśli ich na czas nie przedstawią, to będą niezwłocznie wydaleni z granic państwa. To nowe rozporządzenie, skierowane przeciwko żydom, da się we znaki i wszystkim innym cudzoziemcom, za jakich uchodzą w Kongresówce także Polacy z Wielkopolski i Galicyi. Nietrudno zaopatrzyć się w wizowaną metrykę, jadąc do Rosyi, choć to kosztów przyczyni; trudniej zdobyć ją, już będąc w Rosyi — i oto tu będzie nowe źniwo dla czynownictwa, będzie więc to, czem się tłómaczy wiele wymysłów rosyjskiéj biurokracyi.

Inne doniesienie z Rosyi mówi o coraz większem prześladowaniu tak zwanéj „partyi ukraińskiéj.“ Znane aresztowania w Charkowie dały żandarmeryi obfity materyał, albowiem znaleziono nietylko tak niebezpieczne dla caratu książki, jak naukowe wydawnictwa lwowskiego Towarzystwa imienia Szewczenki, ale jeszcze prywatną korrespondencyą między ukrainofilami, którzy wprawdzie nie marzą o oderwaniu dnieprowskiej Rusi od caratu, ale mają zbrodniczą odwagę uważać się za ludzi innego szczepu, niż Wielkorosyanie. Takich drobnostek carat nie lekceważy, bo wie, że o nich może z czasem urość prawdziwy kłopot dla niego. Owóż znaleziona korespondencya posłużyła do nowych aresztowań w rożnych miejscowościach Ukrainy i do politycznego śledztwa, które żandarmi prowadzą w Charkowie.

Niemcy.

* *Berlin*, 5 października. Cesarz wyjechał dziś wieczorem o godz. 8 z Trakian wśród okrzyków licznie zgromadzonéj publiczności.

— Myśl o pojednaniu się cesarza z ks. Bismarckiem odpiera monachijski organ byłego kanclerza „Allg. Ztg.“, zaznaczając, że nie istniał przedtem punkt sporny, *objectum litis*, że zatem nie zachodzi potrzeba godzenia się. Co do powodów nagłéj niełaski cesarskiéj, to ks. Bismarck tak samo dziś, jak w marcu 1890 r. ich nie rozumie. Polityczne drogi tymczasem więcéj się jeszcze rozeszły, a co dotyczy okolicznościowego zasięgania rady ks. Bismarcka, tem samem ponosiłby on współwinę za wszystkie rozporządzenia swych następców, chociażby one nie znalazły jego aprobaty. Ks. Bismarck ma dzisiaj jedno tylko życzenie, aby na schyłku życia zostawiono go w pokoju. Przypominając wypadki, towarzyszące ustępieniu ks. Bismarcka, zaznacza monachijski jego organ, że już w lutym i marcu 1890 r. odbywały się między cesarzem a księciem narady co do ustąpienia stopniowego tego ostatniego od spraw, „wywołane przekonaniem, że polityczne drogi cesarza i byłego jego kanclerza w wielu razach się rozchodziły, przez co wzmocniły się jeszcze wielce różnice zdań przez odmienne dawniéj traktowanie spraw. Cesarz i książe poroznmieli się zgodnie w tym kierunku, że ustąpienie kanclerza miało się dokonać najprzód w stadyum przejściowem przez zniesienie prezydyum ministeryalnego. Książę zaznaczył przytem, że z powodów wynikających z sytuacyi, polecałoby się stanowisko to powierzyć energicznemu jakiemu jenerałowi i jako przykład podał jenerała Capriviego.“ Na szczególne życzenie cesarza przyrzekł kanclerz przeprowadzić ówczesny projekt wojskowy Verdyego, kiedy pruski minister skarbu i sekretarz skarbu rzeszy na posiedzeniu pruskiego ministerstwa stanu oświadczyii, iż projekt ten jest możliwym do przeprowadzenia pod względem finansowym. W połowie marca nagle przybrały osobiste stósunki szorstką, dotąd niebywałą formę i w znanéj rozmowie z 13 marca przyszło do zerwania ich. Ustąpienie kanclerza zatem nastąpiło w zupełnéj niełasce cesarskiéj.

— W sejmie bawarskim postawił socyalista dep. Vollmar interpelacyą, dotyczącą tłumnych chorób w wojsku, przyczem wygłosił ognistą mowę, w któréj w drastyczny sposób chłostał system żywienia ludzi obrzydliwemi rzeczami, jakich się nie daje koniowi w służbie. Niesłychaną jest rzeczą, aby żołnierzom dawać do jedzenia 6 letnie konserwy mięsne. Dla czego oficerowie nie troszczą się o załogę? Mówca zarzucał przełożonym brak serca. Lekarze wojskowi też nie uczynili wszystkiego, aby powstrzymać epidemią. Na interpelacyą dep. Vollmara, co do złego traktowania żołnierzy, odpowiedział minister wojny bar. Asch, że uczyniono wszystko możliwe, aby to złe usunąć i zapobiedz dalszemu w przyszłości.

— Ks. Bismarck wyjechał w sobotę przed południem z Kissingen i stanął po godzinie 11 wieczorem w Friedrichsruh. Na dworcu zebrało się około 60 osób na powitanie.

— Komisya, redagująca referat komisyi giełdowéj, ukończyła swą pracę w piątek. Na czytanie sprawozdania tego zbierze się plenum komisyi 10 listopada.

— Konferencye, dotyczące święcenia niedzieli w przemyśle, rozpoczęto z przedstawicielami różnych zawodów.

— List otwarty wystósował prof. dr. Beyschlag de Najprzew. ks. Biskupa w Trewirze. Powód do tego wystąpienia znalazł dr. Beyschlag w sprawie wybudowania lazaretu protestanckiego w Trewirze. „Westf. Merkur“ stawa w obronie ks. Biskupa dr. Korum, odpowiadając słusznie autorowi tego listu, że nikt mu nie zabrania wydania takiego listu, ale każdy uczciwy człowiek musi zganić jego formę obrażającą instytucye katolickie i osobę Najprzew. ks. Biskupa. Bo téż profesor dr. Beyschlag zarzuca ks. Biskupowi brak zamiłowania prawdy, twierdzi, że ks. Biskup nie zna języka greckiego, zarzuca mu, że rozniecił w Trewirze fanatyzm między niższemi warstwami katolickiemi. Co do znajomości języka greckiego, to powiada „Westf. Merkur“, że ks. Biskup dr. Korum jest mistrzem w znajomości języków starożytnych i nowożytnych, a na resztę nieuzasadnionych twierdzeń prof. dr. Beyschlaga odpowiada autor tego artykułu, że takie zaczepki, jakich sobie pozwala profesor dr. Beyschlag przyczynić się jedynie mogą do podburzania jednego wyznania przeciw drugiemu.

Rosya.

* Korespordent „Mow. Wr.“, p. Eug. Lwow, w liście z Niemiec zamieszcza następujący wyjątek ze swéj rozmowy z jednym z przedstawicieli wybitnych firm handlowych w Berlinie:

— Jeżeli obecnie nie ma prawie wcale dowozu zboża rosyjskiego do środkowych Niemiec, za to rosyjskiéj mąki przewożą nam bardzo dużo, a przytem bez cła, skutkiem czego młynarze z tamtéj strony granicy robią znakomite interesy ze szkodą naszych.

— A to jakim sposobem?

— Bardzo prostym i dowcipnym zarazem. Do Niemiec dozwolony jest dowóz otrąb rosyjskich, jako paszy, a po części jako surogatu mąki, i dozwolony jest bez cła. Jednocześnie otręby mogą zawierać do 33 procent mąki, co jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ im więcéj jest mąki, ten otręby są lepsze. Otóż z tego pozwolenia korzystają zręczni wasi eksporterzy i przywożą do Niemiec otręby z dozwolonym procentem mąki. Ta manipulacya okazuje się nader dogodną, ponieważ takie otręby (die Kleie) sprzedawane są obecnie po 96 marek za 1000 kilogramów. Nabywca odsiewa mąkę i używa jéj na chleb; w ten sposób otręby przynoszą o 30 m. więcéj, aniżeli przynosiłoby żyto w ziarnie, za które wypadałoby zapłacić cła 75 marek za tonnę. Okoliczność ta odbiła się tak mocno na młynach, np. nadreńskich, gdzie jestem „Aufsichtsrathem, że w tych dniach zbiera się w téj kwestyi narada.

Francya.

* Z dzienników rosyjskich. — Program uroczystości, które odbyć się mają na cześć rosyjskich oficerów eskadry kontradmirała Awelana, znajduje się już na szpaltach „Nowego Wremi“ i „Nowosti“, które utworzyły osobną rubrykę „Uroczystości francuzko-rosyjskich“.

Dowiadujemy się z tego, że eskadra rosyjska zawinie do portu tulońskiego w dniu 13 b. m. W trzy dni potem, t. j. od 16 b. m., admirał wraz z oficerami swymi uda się do Paryża i zabawi tam do dnia 25 b. m., gdzie goście przyjmowani będą bardzo solennie i gościnnie.

Goście, po złożeniu wizyty prezydentowi Carnotowi w Elysée, wracać będą na Lyon i Marsylię, gdzie zabawią po pół dnia i w dniu 26 b. m. wrócą do Tulonu, gdzie nazajutrz przyjmą udział przy spuszczeniu na morze nowego francuzkiego pancernika „Jaureguiberry“, na którą to uroczystość przybędzie też prezydent Carnot i odwiedzi wodza rosyjskiéj eskadry na jego admiralskim statku „Pamiat'Azowa“.

W dniu 28 b. m. eskadra rosyjska podniesie kotwicę, dla wpłynięcia na morze i udania się w dalszą podróż.

Paryż, 8 października. Odbył się tu kongres grupy guerdistów stronnictwa socyalistycznego. Przyjęto rezolucyą, opiewającą, że Francya w razie napadu nieprzyjacielskiego znajdzie w stronnictwie socyalistycznem najgorliwszych obrońców. Kongres wyraził nadto swoją głęboką sympatyą rosyjskim socyalistom, walczącym przeciwko despotyzmowi.

Z Tulonu donoszą, że pomiędzy oficerami aktywnymi a oficerami rezerwy przyszło do poważnego nieporozumienia z powodu zaprojektowanego balu na cześć rosyjskich marynarzy.

Paryż, 8 października. W Etoile odsłonięto dzisiaj pomnik na pamiątkę zjednoczenia się gminy francuzkich w r. 1793. Obecny minister sprawiedliwości wygłosił przy téj sposobności mowę, w któréj podniósł, że idea ojczyzny jest najpotężniejszą, najwznioślejszą; internacyonalizm jest zaś doktryną śmierci.

Anglia.

Londyn, 8 października. Z Kabulu donoszą: Najstarszy syn emira zawiódł misyą angielską do sali audencyjnej, gdzie ją powitał bardzo serdecznie emir, otoczony 50 oficerami i członkami poselstwa. Emir podniósł, że obecność misyi pokazuje światu, iż

---

(9) (Przedruk i tłómaczenie wzbronione).

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby,

oraz

krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił

Dr. Józef Koszutski,

lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 229.)

Przejęty na wskroś ważnością wytkniętego zadania, badał odtąd wszystkim bez wyjątku osobom pomocy u niego szukającym całe usta, zwracał w sposób poważny i dosadni ich uwagę na niezbędność pielęgnowania tychże — a przepisy jego piśmienne, na pierwszem zwykle miejscu, zawierały ulubione przez niego na te cele przeznaczone.

Zebrawszy w ciągu lat następnych obfity materyał, potwierdzający bezsprzecznie jego dotychczasowe spostrzeżenia i chcąc o tym wyniku szersze powiadomić koła lekarskie, umieścił ś. p. Kaczorowski w 1884 roku obszerną rozprawę o zajmującéj go bezustannie łączności chorób dziąseł z całym szeregiem dolegliwości i chorób, tak u dzieci jak i u osób dorosłych — w „Przeglądzie lekarskim“ w Krakowie wychodzącym, i to w numerach 17, 18, 19, 20, 21, 22 i 22 tegoż pisma.

Niestrudzony w pracy autor zapoznał następnie także jeszcze i koła lekarskie niemieckie z doniosłemi swemi spostrzeżeniami i to w referacie umieszczonym w „Deutsche medicinische Wochenschrift“ w nr. 33 z r. 1885 pod tytułem: „Der aethiologische Zusammenhang zwischen Entzündung des Zahnfleisches und anderweitigen Krankheiten“.

Poważny sposób przedstawienia tych tak daleko sięgających spostrzeżeń autora, trafne wywody, i cenne hygieniczne porady jego tak u nas, jak i u Niemców sympatycznie przyjęto.

Dwanaście lat minęło od pamiętnego owego wykładu dr. Kaczorowskiego tu u nas wygłoszonego. W tym czasie nauka o drobnoustrojach olbrzymim postąpiła krokiem, a zbadane i odkryte owe tajemnice przyrody, podniosły dobitnie i utwierdziły wywody i przypuszenia naszego kolegi — z których choć kilka dosłownie powtórzyć postanowiliśmy.

„Jeżeli tegoczesne badania patologiczne w coraz liczniejszym zastępie chorób wykrywają, a w niektórych nawet na doświadczalnéj drodze stwierdzają chorobotwórczą istotę różnych drobnych ustrojów, przeważnie grzybków, zaprawdę dziwić by się wypadało, jakby jama ustna, owe główne wrota, przez które razem z powietrzem i pokarmami przeprawiają się wszystkie niewidome wrogi ustroju naszego, gdzie jako w przedsionku do wewnętrznych jego komnat pewien czas zatrzymać się winny, bez szwanku opierać się zdołała temu nieustannemu najazdowi.

Wszakże za dobrego nawet zdrowia zawsze w ustach napotkać można grzybek włoskowca (leptothrix), pleśnicę białawą (oidium albicans), które wszystkie czychają tylko na zdobycz, a zasiliwszy się odpowiednią karmią w niezliczone pokolenia szerzyć się mogą. Twardy jak kamień ząb nawet ostać się przed niemi nie może, próchnienie bowiem jego polega na toczeniu kości zębowéj (dentina) włoskowcem, według Davaina zaliczonym także do grzybków rozszczepnikowych, tak ważną rolę w wzniecaniu wewnętrznych chorób odgrywających.

O ile łatwiejsza winna być rozprawa owych grzybków z miękkiemi dziąsłami, narażonemi na ustawiczne urazy, kruszące zasłaniający je przybłonek, a nadto w szparkach pomiędzy zębami nastręczającemi dogodne do zagnieżdżenia kryjówki. O możności więc zakażenia dziąseł grzybkami rozczepnikowemi wątpić nie podobna, o dowody ścisłe na podstawie drobnowidowych badań w obec niepodobieństwa wyłączenia grzybków z zdrowych ust, kusić się jeszcze nie pora.

Po krótce napomknę tylko o okolicznosciowych szkodliwościach, usposabiających do zapalenia dziąseł, czyli obniżających odporność ich nabłonka w obec ustawicznie otaczających wrogów. Przypuścić tu można, jak w obec każdego narządu, szkodliwości mechanicznéj, chemicznéj i czynnościowéj rody. Do pierwszéj kategoryi zaliczyć można u dzieci ząbkujących urazy wywołane twardemi ciałami obcemi, podawanemi niemowlętom celem uśmierzenia dokuczliwego świędzenia dziąseł, n. p. pierścieniami kościanemi, czopami korzenia fiołkowego, któremi nie tylko błona śluzowa dziąseł łatwo nadwerężoną, ale nawet przyrzut ustrojowy przez tarcie dokładniéj w nią zaszczepiony być może.

U dorosłych zęby nie mało chronią dziąsła od urazów, natomiast jeden z najważniejszyth bodźców zapalenia tak dziąseł jak podniebienia stanowią sztuczne, zwykle na szerokich blaszkach kauczukowych osadzone zęby. Ucisk i szczelne przyssanie się tego przeważnie z kosmetycznych względów bardzo upowszechnionego przyrządu sprowadza na dziąsłach i podniebieniu maceracyą błony śluzowéj, jeżeli nie bywa dość często wyjmowaną a jama ustna po każdem jedzeniu dokładnie oczyszczoną i desinfekowaną. Pomiędzy sztuczną bowiem a naturalną szczęką wytwarza się istna komora rozpłodowa grzybków, zasilana z utkwionych tam resztek pokarmów odżywczym materyałem i należytą ogrzewana ciepłotą. Bujna, odbywająca się tutaj fermentacya, zazwyczaj kwaśnego odczynu, przybiera częstokroć zgniły charakter, szczególniéj w tych przypadkach, gdzie przed założeniem oprawy zepsute zęby nie zostały wyrwane, ale krótko przy dziąsłach uszczknięte pieńki gnijąc zwolna okalającą okostną, a ztąd i dziąsła ustawicznie zakażają. U takich osób zaniedbujących starannę ust toaletę, już z dala czuć obrzydliwą woń, a po wyjęciu sztucznych zębów dziąsła i podniebienie przedstawiają widok podobny do surowego czerwonego, gdzieniegdzie szaro nakrapianego mięsa.

Z pomiędzy szkodliwości chemicznych na pierwszem miejscu wymienić wypada niestósowne ostre pokarmy, z sztucznemi przyprawami poklowane, lepkie, słodkie ciasta, osadzające się między zębami, które drażniąc dziąsła zarazem grzybkom dostarczają odżywczego podścieliska.

Kwasy znów, lub rzeczy do kwaśnéj fermentacyi skłonne, szkodzą pośrednio, usposabiając do próchnienia zębów, z których się jad potem na dziąsła przenosi. Kwaśny bowiem odczyn cieczy ustnéj, roztwarzając wapienne części kości zębowéj, otwiera grzybkom przystęp do ich wnętrza.“

Powyższe słowa wystarczą na dowód, jak to autor przeczuwał i przenikał przy cierpieniach ust wpływ owych wrogów na różne części ciała naszego, z którymi nas obecnie badacze niestrudzeni dokładnie już zapoznali. Wątpliwości natenczas żadnéj nie widzimy u niego, że drobnoustroje te są główną chorób przyczyną — ale o potrzebne na to dowody kusić się, nie była jeszcze natenczas pora, jak to następnie raz jeszcze powtarza:

„Wobec nieuporządkowanego chaosu, w jakim się jeszcze znajduje nauka o rozwoju i chorobotworczéj roli różnych gatunków grzybków napotykanych w jamie ustnéj, nie myślę się kusić o przybliżone choćby tłomaczeoie oddziaływania pewnych odrębnych gatunków, przenoszących się z pierwotnego ogniska t. j. z dziąseł na jamę ustną itd.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pomiędzy Afganistanem a Anglią istnieje prawdziwa przyjaźń.

Londyn, 8 października. „Times“ donosi z Kalkuty: Wedle wiadomości z Lahore, w Kabulu przed przybyciem misyi angielskiéj odbyły się poważne rozruchy. Kompania pułku berackiego zbuntowała się przeciwko Malikowi Khan, zastępcy głównego dowódzcy, i zamordowała go. Rokoszan pochwycono. 11 przywiązano przed działami i dano ognia. Tymczasem cała armia złożyła przysięgę na Koran, że wobec misyi angielskiej będzie się spokojnie zachowywała. Jenerał Faramaz Khan został przyaresztowany. Gubernator w Heracie zarządził dalsze aresztowania.

Kapstadt, 8 października. Liczba Matabelów, którzy napadli na patrol policyjny w kraju Beczuana, wynosiła 30. Z napadu tego wynika, że Matabelowie zamierzają uderzyć nietylko na terytoryum południowo-afrykańskiego Towarzystwa, ale także na rząd policyjny, znajdujący się nad rzeką Macloutse, celem obrony kacyka Khamy. Rząd Kaplandu jest przeświadczony, że Matabelowie, nad którymi Lobengula nie ma żadnéj władzy, postanowili pobić wszystkich białych.

8000 żołnierzy południowo-afrykańskiego Towarzystwa wyruszyło przeciwko Matabelom.

Południowa Ameryka.

Paryż, 7 października. Wedle doniesień z Buenos Ayres, w Chile został zamianowany ministrem wojny Franciszek Pinto, ministrem sprawiedliwości Juano Arrego.

Londyn, 7 października. Wedle telegramów z Rio de Janeiro, admirał Mello zawezwał prezydenta Peixotę, aby opuścił Rio de Janeiro w przeciągu 48 godzin, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie znowu bombardowanie. Ciało dyplomatyczne żąda również, aby Peixoto wycofał się z Rio, ponieważ jedynie w ten sposób będzie można wojnę zakończyć. Peixoto opiera się temu zawezwaniu i czyni jeszcze energiczniéj przygotowania do wojny. Rząd zarządził organizacyą eskadry pod dowództwem admirała Duarte i otworzył kredyt celem pokrycia kosztów wojennych.

Londyn, 7 października. W dalszym ciągu donoszą z Rio de Janeiro, że rząd brazyjski na żądanie ciała dyplomatycznegz usunął w mieście urządzone baterye. Teraz będzie mogło ciało dyplomatyczne zapobiedz dalszemu bombardowaniu stolicy ze strony eskradry powstańczéj.

Biuro Reutera telegrafuje: Doniesienie że ciało dyplomatyczne w Rio de Janeiro powiadomiło prezydenta Peixotę, że jeśli do niedzieli nie opuści stolicy, to mocarstwa zagraniczne uznają powstańców jko stronę prowadzącą wojnę, jest bezpodstawne.

Paryż, 8 października. Z Bunos Ayres donoszą, że wybitne osobistości, które przyaresztowano niedawno temu, zostaną wydalone z kraju.

Carlos Carvalho, został mianowany ministrem dla spraw wewnętrznych.

Telegramy.

Charleroi, 9 października. „Rycerze pracy“ postanowili w dalszym ciągu świętować. Wygłoszono przy téj sposobności kilka mów, w których wzywano i zachęcano górników do gwałtów. Przed domem pewnego górnika eksplodowała bomba dynamitowa, która wyrządziła dość znaczne szkody materyalne.

Dublin, 9 października. Wczoraj odbył się pochód do grobu Parnela, na który złożono wiele wieńców. Burmistrze i urzędnicy miejscy z Dublina, Corku i innych miast wzięli udział w uroczystości.

Ateny, 8 października. Król powrócił tu dnia 20 b. m. Izba deputowanych zostanie otwartą w dniu 27 b. m.

Sztokholm, 8 października. W fabryce dynamitu w Vinterviken pod Sztokholmem nastąpiła eksplozya, skutkiem czego 3 robotników straciło życie.

Peszt, 8 października. Sejm wybrał 138 gł. przeciw 59 gł. D. Perczela wiceprezesem. Kontrkandydatem był Ignacy Helfy.

Petersburg, 8 października. Wedle dziennika rządowego składa się rosyjska eskadra na morzu Śródziemnem z trzech okrętów, pancernika „Car Mikołaj I“, krzyżowniki drugiéj klasy „Pamiatj Azowa“, kanonierka „Tjerez.“ Do tych okrętów przyłączą się dwa krzyżowniki „Admirał Nachimow“ i „Rynda.“

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— A o tem zkąd pan wie?... Do czasów Gilberta sądzono, że elektryczność istnieje tylko w bursztynie; dziś wiemy, że może ona istnieć w całym wszechświecie. Zwyczajni ludzie sądzą, że w tem miejscu, gdzie marznie woda, a jeszcze bardziéj — merkuryusz, niema ciepła; fizycy zaś są pewni, że jeszcze o 250 i 200 stopni poniżéj zamarzania wody — jest ciepło. Ztąd wniosek, że aczkolwiek duszę dzisiaj upatrujemy tylko w mózgu, wśród najenergiczniejszych objawów życia, jednakże nasi następcy, za parę set lat, mogą widzieć ją w roślinie, w kamieniu, nawet w tem, co nazywa się — barometryczną próżnią.

— No — rzekł Zdzisław — to są dopiero przypuszczenia. Tymczasem fakt, że myśl jest funkcyą mózgu.

— O... właśnie! Może pan zechce dowieść tego? — wtrącił Dębicki.

— Dowody pan zna — odparł Brzeski — więc wyliczę tylko ich nagłówki. Widzimy w świecie zwierzęcym, że większemu rozwojowi mózgu odpowiada większy rozwój umysłowości. Ze świata zaś ludzkiego wiemy, że nadmierny, albo skąpy napływ krwi do mózgu, osłabia lub unicestwia samo myślenie. Że alkohol, kawa, herbata, podniecając krążenie krwi, podniecają proces myślenia. Że gdy mózg więdnie na starość, słabną zarazem zdolności umysłowe...

Decydującemi są doświadczenia Flourensa, który niszczył świadomość w gołębiach, wycinając im warstwy mózgu; lecz gdy mózg odrastał, gołąb odzyskiwał świadomość...

Zresztą — co mam więcéj mówić?... Zna pan drugi tom Moleschotta, pod tytułem: „Krążenie życia“. A ty, Madziu, możesz przeczytać bodaj 18 list: „O myśli“.

Dębicki potarł brodę.

— Teraz ja proszę pana — rzekł — ażebyś nie posądził mnie o arogancyę, Otóż, od bardzo dawna nie mogę wyjść z podziwu, że ludzie téj bystrości co Moleschott, albo Vogt, są tak naiwnymi w kwestyi dowodów. Powiem krótko. Wszystkie dośw adczenia robione nad mózgiem: badania produktów chemicznych, temperatury mózgu, jego prądów elektrycznych, wszystkie uszkodzenia mózgu, umyślne czy przypadkowe, dowiodły tylko jednej rzeczy, że — mózg jest organem ducha. Człowiek z uszkodzonym mózgiem źle myśli, czy nie może objawiać, że myśli, — jak człowiek z uszkodzonem okiem źle widzi lub wcale nie widzi, a człowiek z uszkodzoną nogą — źle chodzi albo wcale nie chodzi. Tymczasem w naturze zjawisko ruchu bynajmniéj nie jest związane z muskułami, ani wrażliwość na światło — z okiem. Spadający kamień porusza się, choć nie ma muskułów, ani nerwów; płytka fotograficzna i selen są wrażliwe na światło, choć nie posiadają nerwu optycznego soczewki, tęczówki i tak daléj.

Jeżeli więc ruch mechaniczny, albo wrażliwość na światło mogą istnieć poza granicami muskułów i oka, dlaczego myśl, czucie, świadomość, nie miałyby istnieć poza obrębem mózgu? Bez mózgu nie ma myśli... bez bursztynu niema elektryczności!... Pomyśl pan, czy to nie dzieciństwo?...

— Pysznie!... — zawołał Brzeski. — Teraz zostaje profesorowi tylko, pokazać nam duszę w kamieniu lub barometrycznéj próżni...

— Nie, panie. Nie pokażę ci ani duszy, ani tego łańcucha, którym zmierzono odległość ziemi, bodajby od księżyca, ani 400 trylionów drgań na sekundę... Są to bowiem fakta, nie podpadające pod zmysły. Ale zrobię co innego: pokażę panu nowe zagadnienia dla myśli.

— Nie jest to wprawdzie to samo... — wtrącił Zdzisław.

— Znajdzie się i to samo. Tymczasem posłuchaj pan. Z górą przed stoma laty ktoś zapytał Woltera: czy dusza ludzka może żyć po śmierci? Na to wielki satyryk odpowiedział: czy śpiew słowika zostaje po śmierci słowika?...

Jest to dowcip, kryjący w sobie niezmierną prawdę. Ale wie pan, co się stało w niecały wiek po téj genialnéj odpowiedzi?... Przyszedł Hirn, Joule, Meyer i — dowiedli, że: po śmierci słowika nie zostaje wprawdzie śpiew słowika, ale — energia, ukryta w tym śpiewie — zostaje i zostanie na całą wieczność. Innemi słowy: śpiew słowika, jako drganie powietrza, działające na nasz słuch, znika; ale utajony w nim: iloczyn z połowy kwadratu prędkości przez masę, czyli to, co stanowi duszę śpiewu, żyć będzie na wieki. W naturze niema potęgi, która mogłaby zniszczyć ten byt niewidzialny, a jednak rzeczywisty.

— No, to jeszcze nie jest nieśmiertelność jakiéjś duszy indywidualnéj, czyjegoś *ja*... — przerwał Zdzisław.

— Zaczekaj pan!... To nie jest — to, ale jest — zawsze coś, a raczéj dwie *cosie*: jakiś byt rzeczywisty, choć niewidzialny i jakaś wieczność, o któréj mówią nie baby pod kościołem, ale fizycy. Niech więc pan to zapamięta, że są rzeczywistości nie podpadające pod zmysły i że jest nieśmiertelność dowiedziona w sposób ściśle naukowy...

— Ale nie dla mojéj duszy...

— Przyjdzie i to; nie zaraz, ale przyjdzie. W téj chwili zwrócę uwagę pańską, że nieśmiertelność energii i materyi, dowiedziona faktami i rachunkiem nieledwie dopiero w naszych czasach, była przeczuwana od tysięcy lat. Przeczucia te bardzo wyraźnie formułowali greccy filozofowie, Spencer zaś mniema, że: przeczucie niezniszczalności materyi i energii wprost narzuca się każdemu umysłowi w sposób konieczny. Nauka więc nie zrobiła pod tym względem nowego odkrycia, lecz tylko — potwierdziła to, co ogół niejasno odczuwał.

Otóż nie zaprzeczysz pan, że ludzkość w nierównie wyższym stopniu posiada przeczucie nieśmiertelności duszy. Nie widzi ona wyraźnie, ale spostrzega jakieś ogólne kontury tej prawdy; powszechność zaś przeczuć stanowi poważną wskazówkę...

— Są jednak ludzie, nie mający tych przeczuć — wtrącił Brzeski.

— Są też ludzie niewrażliwi na światło, ślepi. Pociesz się pan jednak, że jak dla kompensaty istnieją ludzie obdarzeni wyjątkowo dobrym wzrokiem, którzy bez szkieł widzą księżyce Jowisza, tak również istnieją obdarowani wyjątkowo silnym zmysłem duchowym. I ci rozprawiają o duszy i o świecie nadzmysłowym, jak my o Saskim placu, na który w téj chwili patrzymy.

Wstręt do nicości, wrodzony naturze ludzkiéj, tembardziéj zastanawia, że nicość przedstawiamy sobie jako twardy sen. Otóż my z twardym snem jesteśmy oswojeni, równie dobrze jak ze stanem czuwania; więcéj nawet — twardy sen jest bardzo przyjemnem zjawiskiem, a naodwrót życie, czuwanie, bywa przepełnione cierpieniami. Mimo to wszystko myśl o wiecznym śnie przeraża nas, a myśl o wiecznem czuwaniu, choćby nawet nie wolnem od przykrości, napełnia nas pociechą.

Nicość jest wstrętna ludzkiéj naturze, pociąg do życia wiecznego prawie powszechny. Jeżeli więc mimo to, istnieje szkoła filozoficzna, która wierzy i głosi nicość, to powinna mieć jakieś potężne dowody. Nie ci bowiem dowodzą, którzy podzielają wiarę powszechną, a raczéj: instynkt powszechny w pewym kierunku, ale ci, którzy wskazują nowy kierunek.

Otóż, jak się pan przekonasz, system dowodów materyalistycznych nietylko nie ma wartości naukowéj, ale opiera się na tak rażących niedorzecznościach, że zdumiewiają.

— Już zaczynam się zdumiewać — wtrącił Brzeski — ale... tem, co pan powiedział.

Madzia wpatrywała się w Dębickiego, jak w dziwowisko. Prawie nie śmiała oddychać.

— Opowiem bajkę — ciągnął profeser. Ktoś uderzony faktem, że zwykli ludzie zachwycają się niknącemi obrazami, postanowił osobiście zbadać tę kwestyę. W tym celu poszedł na przedstawienie niknących obrazów, ale, ażeby nie poddawać się wrażeniom tłumów, które bardzo często są omylne, wie pan co zrobił?... Zalepił sobie oba oczy...

— Puszcza się profesor!... — zawołał Brzeski.

— Zaczekaj pan. Siedzi tedy na przedstawieniu nasz filozof z zalepionemi oczyma, słyszy muzykę katarynki, brawa publiczności i robi wnioski.

Uważam — mówi sobie — że ci państwo najczęściéj biją brawa wówczas, gdy katarynka gra melodye smętne, a śmieją się, gdy gra skoczne. Widzowie z pierwszego rzędu są najbardziéj ożywieni, gdyż — siedzą na wyściełanych krzesłach. Przy ostatniéj zaś seryi obrazów dla tego panowało tak uroczyste milczenie, ponieważ latarnia, rzucająca obrady, zaczęła kopcić i swąd napełnił salę.

Cobyś pan powiedział o takim badaczu niknących obrazów?... zapytał nagle Dębicki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek, 9 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wyższemu wysłużonemu nauczycielowi gimnazyalnemu profesorowi dr. Wituskiemu w Poznaniu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Najprzew. ks. Arcypasterz* przybył w sobotę o godzinie 4-téj do Zakładu Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego, aby odwiedzić ks. prob. Hebanowskiego z Bukowca, który przyjechał do Zakładu na operacyą. Przy téj sposobności odwiedził także Najprzew. ks. Arcypasterz ks. dr. Kanteckiego.

* **Teatr polski w Poznaniu** Jutro we wtorek komedya Aleks. hr. Fredry: „Dwie blizny,“ komedya Z. Przybylskiego: „Kancelarya otwarta“ i operetka Offenbacha: „Bęben.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pana Sosnowskiego komedya z nieckiego zlokalizowana przez L. Sliwińskiego: „Z przyjemnością.“

Benefis ten sympatycznego artysty naszego p. Sosnowskiego polecamy uwadze Publiczności. Artysta ten, pracujący od kilku lat na scenie naszéj, wywięzywał się z ról sobie powierzonych zawsze ku ogólnemu zadowoleniu — niechże więc Publiczność licznie się w teatrze zgromadzi, aby mu pracę jego wynagrodzić. Dodajemy, że pan S. w zeszłym sezonie benefisu nie miał — tém więcéj należy mu wyrazić uznanie.

W sobotę po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: „Letnicy.“

* **P. szambelan Cegielski** urządził we frontowym gmachu Teatru Polskiego skład machin i narzędzi rólniczych, aby w ten sposób odbiorcom swoim ułatwić nabywania tych przedmiotów. Sądzimy, że tak dogodnie miejsca, jak i wyrobione imię fabryki p. Cegielskiego ściągać będą do nowego składu liczną kupującą publiczność.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. dr. Suszczyńskiego, który po dłuższéj praktyce przy szpitalach publicznych osiadł tutaj w Poznaniu jako lekarz praktyczny i mieszka przy placu św. Piotra pod nr. 13. Młodemu lekarzowi życzymy z całego serca najlepszego powodzenia.

* **Ślub.** W sobotę 7 października pobłogosławiony został w kościele farnym związek małżeński pomiędzy p. Adamem Kompfem, księgarzem z Poznania, a panną Agnieszką Fiedler. Aktu ślubnego dopełnił ks. Jeżewski.

* **Od dyrekcyi Towarzystwa przemysłowego** w Poznaniu odbieramy w sprawie rozpoczęcia się w półroczu zimowem nauki w szkole wieczornej dla młodzieży przemysłowej następujące pismo:

„Szanownym pryncypałom rzemieślniczym donosimy niniejszem uprzejmie, że w **szkole wieczornej** naszego Towarzystwa rozpoczyna się nauka w środę, 11 b. m. o kwadrans po ósmej wieczorem podług planu na półrocze zimowe ustawionego.

„Jeżeli przemysł nasz ma się podnieść, jeżeli mamy wytrzymać konkurencyą obcą, potrzeba, aby młodzież poświęcającą się rzemiosłu, miała odpowiednie wiadomości teoretyczne. Doświadczenie zaś poucza, że przeważna większość uczniów wstępujących w termin, zupełnie niewystarczające posiada wiadomości szkólne. Przyszły ten przemysłowiec i obywatel nie umie częstokroć rozwiązać najprostszego zadania rachunkowego zachodzącego w zawodzie, który sobie obrał, nie umie listu napisać i nie ma wyobrażenia o prowadzeniu książek. Młodzież więc ta winna uzupełnić i rozszerzyć swe wiadomości szkólne w godzinach wieczornych. Najlepszą zaś daje ku temu sposobność nauka w szkole wieczornej naszego Towarzystwa.

„Lokale szkoły tej znajdują się przy Szkólnej ulicy pod nr. 6 na II piętrze. Lekcye zaś odbywają się tamże w dwóch oddziałach co poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek od 8¼ do 9¾ wieczorem.

„Nauka jest zastósowana ściśle do potrzeb przemysłowca i obejmuje rysunki zawodowe, korespondencyą w polskim i niemieckim języku, rachunkowość, jeografią i buchalteryą.

„Wobec pożytku, jaki szkoła nasza przynosi, zachęcamy gorąco pp. majstrów i pryncypałów rzemieślniczych, aby powierzonych sobie w naukę terminatorów znaglali do zameldowania się i regularnego uczęszczania na lekcye tejże szkoły.

„Oczekujemy więc — zwłaszcza, że nauka w naszej szkole wieczornej jest bezpłatną — licznych zgłoszeń. Takowe przyjmuje dyrygent szkoły w dzień rozpoczęcia się nauki i w dni następne podczas lekcyi.

Dyrekcya Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu.
W. Szulc, prezes. Ritter, sekretarz.“

* **Ks. Telesfor Loserez**, lic. św. teologii b. kanonik metrop. poznański, składał dnia 5 bm. jako O. Jozafat w klasztorze benedyktyńskim w Beuron wieczyste śluby. Wśród uroczystości położono na nim biały całun i zapalono świece grobowe, na znak, że zamarł dla świata. W tymże klasztorze żyje O. Benedykt, w świecie ks. prałat Edmund Radziwiłł.

* **Smutny dramat** wydarzył się dzisiaj o godzinie 11 przed południem w Jeżycach. Cieśla Wojczeski, lat około 40, zostawszy wdowcem z trojgiem dzieci, ożenił się poraz drugi z 22-letnią panną. Młodą żonę nie zadowalniało widocznie skromne pożycie rodzinne, gdyż co niedzielę uciekała mężowi na salę tańca. Tak samo zrobiła wczoraj, — udała się na salę Stebnera, gdzie później nadeszły mąż znalazł ją bawiącą się znakomicie w towarzystwie żołnierzy — a kiedy ją angażował do tańca, odmówiła mu, mówiąc, że jest dla niéj za stary. W. wziął sobie to tak bardzo do serca, że kupił dzisiaj w Poznaniu rewolwer, a przyszedłszy do domu strzelił do żony w pierś i zabił ją na miejscu, poczem strzelił sobie w usta i również ducha wyzionął, osierocając troje dzieci. W. był Polakiem, jego żona Niemką.

* **Na Jeżycach** ma być wybudowaną rzezalnia.

* **Miasto** Bydgoszcz podzielono na 25 obwodów prawyborczych. — Koronowo na 4.

* **Odpust** poświęcenia kościoła odprawił się w Szamotułach w niedzielę d. 8 bm. wśród wielkiego napływu ludu. Uroczystość podniósł ks. kanonik dr. Kubowicz, który odprawił sumę w asyście dwóch kapłanów i trzech kleryków. Piękne kazanie wygłosił ks. misyonarz Władysław Gitzler, proboszcz z Objezierza.

* **Złodzieje** kieszonkowi raz po raz się tu obławiają. Zwłaszcza na targach, zeszłego piątku skradziono tam pewnéj pani 10 m. z kieszeni. Złodzieja nie wykryto. — W sobotę chcieli się złodzieje włamać do domu przy Starym Rynku nr. 8. Straż nocna ich odpędziła, ale nie schwyciła.

* **Międzyrzecz**, 7 paźdz. Tutejszych cechmistrzów wezwał magistrat w tych dniach na posiedzedzenie, aby wypowiedzieli swoje zdanie co do projektu rządowego, dotyczącego reformy rzemiosła. Cechmistrze oświadczyli się przeciw projektowi, ponieważ nie spodziewają się po nim polepszenia stósunków procederowych. Natomiast zgodzono się na założenie towarzystwa przemysłowego.

* **Wągrówiec**, 7 października. W Durowie chciał się pasterz ugrzać i rozniecił ogień w bliskości stoga, który się zapalił i zgorzał.

* **Miód.** Z Wschowskiego donoszą, że miodu jest stosunkowo dość wiele w ulach.

* **Gniezno** Na wiosnę zaczną tu budować rzezalnią, która ma kosztować 260 do 270 tysięcy marek. Studnia artezyjska ma dostarczać wody téj rzezalni, ale, chociaż już przeszło sto metrów w ziemię zapuszczono świdry, to jednak dotychczas wody nie odkryto.

* **Wieleń.** Fizyk powiatu wieleńskiego stara się o inną posadę, możeby więc udało się pozyskać tę posadę egzaminowanemu kandydatowi Polakowi. Obok stałéj pensyi 1800 m., praktyka niezawodna. Obecny fizyk ma bardzo rozległą praktykę.

* **Piła.** Dwudniowy odpływ wody ze studni artezyjskiéj na narożniku ulic Wielkiéj i Małéj Kościelnéj spowodował dalsze obniżenie się sąsiedniej ziemi o 3 do 6 centimetrów. W kilku miejscach ziemia się podniosła. Obecnie wypływa woda zupełnie czysta, wskutek czego, jak technik studniarski, Beyer z Berlina twierdzi, dalsze obniżenie się terenu nie nastąpi.

* **W Berlinie** strzelił pozasłużbowy oficer do redaktora „Berliner Tageblattu“, Haricha i lekko go zranił. „Berl. Tageblatt“ napisał był artykuł obrażający córkę tego oficera. Redaktora Haricha skazał sąd za tę obrazę na tysiąc marek kary, ale ojcu nie wystarczała widocznie ta kara, udał się zeszłéj soboty do mieszkania Haricha i tam sobie tém poszukał satysfakcyi.

* **Zmarli.** Jan Franciszek Kasparek, rodem z Galicyi, weteran z r. 1831 r.. umarł w Paryżu, zapisawszy w testamencie 46,000 franków na szkołę polską w Bartignolles, 20,000 franków na zakład weteranów polskich św. Kaźmierza, 20,000 fr. dla Towarzystwa Opieki nad dziećmi w Reims, 500 franków dla stowarzyszenia artystów muzycznych w Paryżu.

* **Hurko** powrócił na stały pobyt do Warszawy.

* **Szóste śluby.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: W dniu 26 września, w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Po-karmelickim) na Lesznie, odbył się obrzęd zaślubin pomiędzy panią Joanną z Andrychewiczów 1-go ślubu Światłowską, drugiego ślubu Grosserową, trzeciego ślubu Szulcową, czwartego ślubu Ściborowską, piątego ślubu Jużyńską, z p. Szczepańskim.

* **Przygoda w Nieświeżu.** Czytamy w Kur. Warsz.“:

W nocy 3-go na 4-ty b. m. książe Antoni Radziwiłł, ordynat nieświeski, powracał ze Swierzna do Nieświeża czwórką w lejc. Konie rozbiegały się, strzelec i woźnica spadli z kozła, a rozhukana czwórka rumaków z siedzącym w powozie księciem, poniosła ku urwistemu brzegowi odnogi Niemna. O kilkadziesiąt kroków od przepaści, koń dyszlowy padł pod koła. Wehikuł stanął, konie zaś lejcowe oderwały się i zginęły. Na wieść o ocaleniu księcia, mieszkańcy Nieświeża, oficyaliści i dzierżawcy wiosek radziwiłłowskich, zgromadzili się w nieświeskim kościele farnym, gdzie odprawiono dziękczynne nabożeństwo.

* **Na cholerę** zachor. maszynista okrętowy w Kilonii.

Gothenburg, 8 października. Zachorowała tu kucharka na okręcie szwedzkim.

Rzym, 7 października. W czasie ostatniéj doby zachorowało w Palermo 30 osób na cholerę, a umarło 24. W Rzymie od kilku dni nie ma cholery. Od wczoraj do dziś zachorowało w Livorne 5 osób, a umarły 3.

Petersburg, 7 października. Od 3—5 b. m. zachorowało tu 106 osób na cholerę, a umarło 38; we Warszawie w tymże czasie zachorowały 3 osoby. W gubernii grodzieńskiéj zachorowało (od 1—4 b. m.) 98 osób, umarło 26.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 10 października św. Franciszka Borg. w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 19. Zachód o godzinie 5 minut 14

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	9
Pszenica stalej.		
na paźdz.-listop.	145 75	146 25
na listop.-grudz.	147 75	148 —
Żyto stalej.		
na paźdz.-listop.	125 25	127 25
na listop.-grudz.	127 —	128 50
Oléj rzep. spok.		
na paźdz.-listop.	48 10	48 10
na kwiecień-maj	49 —	49 10
Okowita stale.		
eksportowa .	34 —	33 90
na październik .	31 90	32 —
na paźdz.-listop.	31 90	32 —
na listop.-grudz.	32 —	32 —
na kwiecień .	37 70	37 80
na maj	37 90	38 —
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na paźdz.-listop.	156 50	159 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	
okowity kw. ekp.	0,000	150,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	6	7
Niem. 3% poż. pań.	85 90	85 70
Consol. 4% . .	106 75	106 90
Consol. 3½% .	100 —	100 10
Pozn. 4% l. zast.	101 90	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 60	102 80
Poznań. oblig. .	94 75	95 —
Austr. banknoty	161 10	166 20
Austr. renta srbr.	91 70	91 75
Ros. banknoty .	212 50	212 25
Ros. listy zastaw.	101 70	101 60
Pols. 5% lis. zas.	65 60	— —
Pols. likw. lis. zas.	— —	93 50
Węg. 4% renta zł.	93 70	88 80
Węg. 4% „ kor.	88 90	— —
Austr. kred. akcye	200 —	199 40
Lombardy . . .	42 —	42 10
Disconto com. .	172 25	172 60

Usposobienie: twierdz.

Szczecin, 9 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	9
Pszenica twierdz.		
na październik .	140 50	141 50
na listop.-grudz.	143 —	143 —
Żyto stalej.		
na październik .	122 50	123 —
na listop-grudz.	125 50	124 25
Oléj rzep. spok.		
na październik.	47 70	47 70
na kwiecień-maj	48 50	48 50

	7	9
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	33 50	33 70
na paźdz.-listop.	31 20	32 —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . . .	8 85	8 85

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 231

Wtorek 10 Października 1893.

Od Akademii Umiejętności w Krakowie odbieramy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

„Przegląd“ lwowski podał w nr. 226 z 4 października za „Krajem“ petersburskim wiadomość o zniknięciu pewnéj znanéj osobistości z Krakowa i o dokonanéj przez nią defraudacyi „funduszów publicznych“, przytaczając zarazem dodatek jakiegoś niewymienionego dokładniéj pisma lwowskiego, według którego: 1) sprzeniewierzone fundusze miały być własnością Akademii Umiejętności; 2) defraudant miał zabrać także 9000 złr. złożonych w Akademii Umiejętności na wydawnictwo dzieł lekarskich.

Zarząd Akademii pospiesza z zaprzeczeniem powyższéj wiadomości, mylnéj zupełnie, o ile odnosi się do funduszów Akademii i stwierdza niniejszem co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby w funduszach Akademii popełniono jakiekolwiek sprzeniewierzenie.

2) Nieprawdą jest, jakoby Akademia miała pod swoim zarządem jakikolwiek fundusz, przeznaczony na wydawnictwo dzieł lekarskich.

3) Mylna pogłoska powyższa powstała niezawodnie z tego powodu, iż osoba, o któréj zniknięciu krążą pogłoski, zajmowała dawniej tj. do dnia 30 czerwca 1892 r. posadę kasyera Akademii. Przy ustąpieniu téj osoby z posady kasyera, zarząd odebrał od niéj kasę w zupełnym porządku, jak to stwierdziła komisya rewizyjna, wybrana na walnem zebraniu Akademii dnia 30 października 1892, przy rewizyi kasy i rachunków za rok 1892.

4) Defraudacya funduszów Akademii jest wobec regulaminu kasowego, jak najściśléj przestrzeganego, rzeczą wprost niemożebną. W kasie Akademii znajdują się bowiem tylko arkusze kupunowe papierów wartościowych, których okładki złożone są za kwitami depozytowymi w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Krakowie. Cała wreszcie gotówka złożona jest stale na rachunku bieżącym w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, z wyjątkiem dwóch depozytów nienaruszalnych, które są umieszczone w Kasie Oszczędności m. Krakowa (fundusz grobów królewskich i fundusz szpitala w Krynicy). W kasie podręcznéj znajduje się zawsze tylko nieznaczna ilość gotówki o ile jéj potrzeba na wypłaty bieżące.

Ze względu na dobrą sławę Akademii, któréj złośliwe a fałszywe pogłoski tego rodzaju mogą wyrządzić nieobliczoną szkodę, prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

W Krakowie, dnia 5 października 1893.

Zarząd Akademii Umiejętności.

Sekretarz generalny
Smolka.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem i drukiem** *Karóla Miarki w Mikołowie* na Górnym Śląsku (Nicolai O. S.) wyszło przed niedawnym czasem dzieło religijnej treści pod tytułem: *Przew. ks. Leonarda Goffinego książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiéj*, czyli *krótki wykład Lekcyi i Ewangielii* na *wszystkie niedziele i święta* wraz z wynikającą ztąd *nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego*, najgłówniejszych *obrządków kościelnych. mszy świętéj nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej*, jako też z *życiorysami świętych Pańskich*, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Książka wielkiego formatu o 928 stronnicach jest spolszczeniem znanego w całym świecie katolickim dzieła niemieckiego ks. Goffinego i zaopatrzona jest w aprobatę Prześwietnego Biskupiego Konsystorza Diecezyi krakowskiej.

Jak pisze wydawca w swej przedmowie do książki téj, jest ona głównie przeznaczona dla ludu polsko-katolickiego, zarabiającego pracą rąk na chleb powszedni i to w tym celu, ażeby lud ten poznawszy dokładnie odwieczne prawdy chrześciańskie, zdołał skutecznie wraz z innemi klasami polskiego społeczeństwa bronić największych swych świętości, do jakich należy wiara św., przed grożącem Kościołowi, rodzinie, społeczeństwu i państwu niebezpieczeństwem strony socyalnéj demokracyi. Cel zaiste wyniosły i szlachetny!

Wydawca z swéj strony niczego nie pominął, coby dziełu jego nadać mogło cechą prawdziwie ludowego utworu piśmienniczego. Język w nim wszędzie czysty, jasny, prosty, zdania krótkie ułatwiają wielu zrozumienie rzeczy. Wielka liczba artystycznie wykonanych rycin, cena nizka, bo tylko 5 marek wraz z piękną trwałą oprawą, podnoszą jeszcze bardziej zewnętrzną postać dzieła, utworzą mu z czasem, jak spodziewać się należy, wstęp do domów pracującego ludu polskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zabłocki z Dąbrówki, Tułasiewicz, Schwinke i Packermann z Wągrówca, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Zabłocki z Lesiony, Henn z Kulmbachu, Kessler z żoną z Berlina, Strasner z rodziną, Hahn z żoną i pani Ledermann z Wrocławia, dr. Stasiński z Konarzewa, pani Sobieralska z córką z Król. Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Smigielski z Wolsztyna, pani Ostrowska z Król. Polskiego, dr. Rzepnikowski z Lubawy, Siciński z Grzymisławic, pani Molkow z Galicyi, pani Basilius z Cydgoszczy, Hoffmann z Gwiazdowa, Müller z Berlina, Rosenthal z Kolonii, Berkann z Lwówka, Kazański z Szczecina, Jacobsohn z Wrocławia, Kadzidłowski z żoną z Smigla, Bloch z Jarocina, Molinek z Błocka, Schreiber z Zgorzelic.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mecenas Grądzielewski z Sremu, Chamski, prof. dr. Wahnschaffe i dr. Lewin z Berlina, Becker z Kassel, Taterka z Wrocławia, Taterka z córką z Bydgoszczy, Buddeweg z Tornnia, Perliński z żoną, Pariser z córką i panna Taterka z Wrocławia, Lewin z Wolsztyna, Schoenfelder z Auerbach, Krause z Berlina, Bergmann z Szczecina, Polte z Królewca, Wentschke z Lipska, Krueger z Hanoweru, Herrmann z Bielefeldu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Handel Rosyi z Niemcami.** Rosyjskie ministeryum finansów ogłosiło dane statystyczne o handlu Rosyi z Niemcami od 1886 do 1692 r. Z danych powyższych wyjmujemy cyfry za ostatnie dwa lata.

Towarów rosyjskich wywieziono przez granicę europejską do Niemiec za rubli:

	1891 r.	1892 r.
Produkty spożywcze	77,385,743	96,953,831
Surowe i na wpół przerobione materyały	98,183,686	95,153,832
Zwierzęta	10,830,292	10,178,286
Wyroby fabryczne	5,126,891	3.982,709
	191,526,612	206,263,658

Co się tyczy specyalnie wywozu zboża, to wywieziono go pudów:

	1891 r.	1892 r.
Pszenicy	17,799,110,	3,255,753
Żyta	21,654,218	2,646,806
Jęczmienia	7,872,992	6.383,789
Owsa	4 776,238	638,742
Otrąb zbożowych	6,333,223	2,991,552

Oprócz zboża szły do Niemiec następujące produkta:

	1891 r.	1892 r.
Kartofle (pud.)	1,843,099	677,427
Wieprzowina (pud.)	100,824	57,654
Masło (pud.)	150,563	68,712
Jaja (sztuk)	306,958,186	262,810,989
Papierosy (sztuk)	18,076,890	21,112,885
Okowita (tys. stopni)	270,363	49,581
Syropy (pud)	334,708	753,826
Cukier (pud)	575,579	45,337
Drzewo (wart. rubli)	16.818,134	23,180,083
Nasiona (pud.)	6,000,637	4,157,346
Makuchy (pud.)	3,658,177	5,334,633
Siano (pud.)	161,750	322,735
Słoma (pud.)	539,966	442,598
Len (pud.)	4,068,596	3,722,807
Pakuły lniane (pud)	460,337	423,849
Konopie (pud.)	2 567,014	2,302,167
Pakuły konopne (pud.)	337,685	320,271
Wełna (pud.)	230,673	176,601
Nafta (pud.)	1,708,843	1,780,421
Ruda żelazna (pud.)	524,614	705,913
Żelazo (pud.)	151,031	241,985
Kamienie	3,448,734	4,179,789
Szmaty	251,272	177 057
Kość sproszkowana (pud.)	1,109,517	1,074,592
Skóry nieobr. (pud.)	263,427	211,415
Bydło rogate (pud.)	103,171	94,952
Skóry owcze	190,402	130,905

Przez granicę kaukazką wywieziono w 1891 r. towarów do Niemiec za 1,405,210 rubli, a w r. 1892 za 1 975,764 rubli.

Dowóz towarów z Niemiec do Rosyi wynosił przez granicę europejską:

	1891 r. rubli	1892 r. rubli
Produkty spożywcze	10,978,981	10,837,938
Surowe i nawpół przerobione materyały	59,668,313	58,965,830
Zwierzęta	229,646	153,562
Wyroby fabryczne	32,497,462	31.518.914
	103,074,402	101,476,244

Przez granicę kaukazką towarów niemieckich dowieziono do Rosyi w 1891 za 193,127 rubli, a w 1892 r. za 176,804 ruble.

(K) **Poznań**, 9 października. **(Sprawozdanie giełdowe)**

Stan powietrza: gorąco.

Okowita: stalej.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52 70 m., 70-ta 33,00 m., październ. 50-ta 52,70, 70-ta 33,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. **(Sprawozdanie urzędowe).**

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,70 m., 70-ta 33,00 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 9 października 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	—	13 40	12 80		—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	—	11 80	11 60	—	—
Jęczmień		14 50		13 40	12 —	—	—
Owies		15 50		14 80	14 20	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZEWIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny: (1656)

Prospekt
na Dr. Fernesta Esencyą życia
fabrykowaną przez firmę:
C. Lück w Kołobrzegu.
Skład główny w Poznaniu w Czerwonéj aptece i w aptece p. Fr. Glabisza, ul. Wrocławska 31, jako i w aptekach w prospekcie wymienionych.

W niedzielę dnia 8-go b. m. o godzinie 3/4 7 zasnął spokojnie w Bogu po ośmiomiesięcznych cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś., wzorowy uczeń naszego Zakładu
ś. p. Jan Grajewski
w 17 roku życia. — Pogrzeb odbędzie się w środę 11 b. m. o godzinie 4 po południu z Zakładu Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego przy placu Bernardyńskim. — Dusza przykładnego tego młodzieńca niech odpoczywa w pokoju.
Poznań, dnia 9 października 1893.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pilzneńskie piwo
z Obywatelskiego Browaru w Pilznie
(Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen)
założonego 1842 r.
zalecane przez powagi lekarskie jako bardzo sprzyjające zdrowiu.
Paweł Wüstefeld, Śty Marcin 33.
Jedyne sklepy składowe, w oryginalnych sądkach i butelkach.
Lokale do próbowania „ZUR HÜTTE“ w tymże domu.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza
EDWARD AHLBORN.
Fabryka w Hildesheim Prow. Hanowerska.
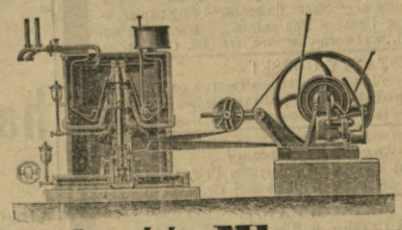
Filia w Królewcu Klapperwiese 15, I.
Specyalność: Mleczarnie.
Całkowite mleczarnie jako i pojedyńcze sprzęty w znanem znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancyą.
Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Szląsk
Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,
Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

Walne zebranie wyborcze
na powiat Odolanowski
odbędzie się w **Odolanowie** w niedzielę dnia **15 października** o 1/25 godz. po południu na sali p. Lepell'a. (627)
PORZĄDEK OBRAD:
1. Wybór trzech kandydatów do sejmu.
2. Wybór delegata i jego zastępcy.
3. Wybór komitetu powiatowego.
4. Sprawozdanie kasowe.
Komitet.

Wyższa szkoła żeńska
Anastazyi Warnka
rozpoczyna półrocze zimowe **dnia 2 października.**
Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godziny 11-tej do 1-szej. (549)
Plac Piotra Nr. 4, II. p.

W Dr. Hagera katolickim pensyonacie dla chłopców w Wrocławiu znajdą uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie, staranny dozór i najlepszą pielęgnacyą ciała i umysłu. Bl. wiad. udziela przełożony pensyonatu rektor pozasłużbowy **Urbanek, w Wrocławiu Schuhbrücke** 18. (553)

Osiadłem
w Poznaniu przy placu Piotra 3 I. piętro
i przyjmuję chorych rano od godziny 8—10, po południu od godziny 3—5.
ubogich leczę bezpłatnie od godziny 8—9 rano.
Dr. Czesław Suszczyński,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer,
były lekarz-asystent przy lazarecie miejskim w Poznaniu. (607)

Specyalny skład
wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych
J. STARK
w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21
vis-à-vis hotelu Francuzkiego
poleca sztućce stołowe jako to: łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków i t. p. ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu, po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: Monstrancye w różnych stylach (kilka z okazyjnego kupna), puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy. dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania opłatków z przyrządem do wycinania takowych i t. p. — Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuję w zamian. Szanownym dozorom kościołów, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie sprzętów na odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

Wyższa Szkoła Żeńska
Anny Danysz
przeniesioną została z dn. 1 października r. b.
na ulicę św. Marcina 68
(362) do domu z ogrodem
przeznaczonego do wyłącznego użytku szkoły i pensyonatu.
Zgłoszenia przyjmują się na I piętrze.

Magazyn garderoby męzkiej
B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ul. 1 róg Wodnej,
poleca w wielkim wyborze na porę jesienno-zimową nowości w materyach krajowych, angielskich i francuzkich, na ubrania i paletoty. Z powodu nadzwyczaj korzystnego zakupna materyałów zniżyłem ceny garderoby o 15% w stósunku do roku zeszłego. — Przewielebnemu Duchowieństwu polecam uznane najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. — Uprasza się o jak najwcześniejsze zamówienia. (384)

Opuściły co dopiero prasę:
Żywot Leona Dupont przez ks. Janvier — z francuzkiego przerobione. — Cena 1 m.
Nabożeństwo Wynagradzające i Cześć Przenajśw. Oblicza Pańskiego, streszczone według Nowego Daru Jezusa przez O. Honorata Kapucyna. Cena 50 fen.
Są do nabycia
w Drukarni Kuryera Pozn.
Poznań, św. Marcin 16.
Nadsyłający 1 m. 70 fen. otrzyma obie książki odwrotną pocztą i franco.

Nowe grzyby litew.,
Brunświckie salsesony,
Salami,
Porter i Pale Ale,
Kawy
od 105 fen.
HERBATY
latosiegó sprzętu
poleca i przesyła (602
J. Smyczyńsk
Poznań, Św. Marcin 27.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!
Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**
Wiązanka Mirry czyli Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela. Str. XII. i 257. 75 fen.
Wzdychanie Gołębicy czyli o dobru łez przez X. Kardynała Bellarmina. Str. XI. i 300. 1 M.
Tegoż. *Myśli do Boga.* Str. XV. i 263. 1,20 M.
Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami. Str. XII i 476. 1,50 Mrk.
Żywot św. Wojciecha. Str. VII. i 479. 1.50 Mrk.
Żywot św. Alojzego Gonzagi. Str. 120. 20 fen.
Kochema Wykład Ofiary Mszy św. Str. XIV. i 429. 1,50 M.
Gorzałka, bratnie słowo dla ludu polskiego przez X. Dr. Kanteckiego. Str. 45. 25 fen.
Lekarstwo przeciwko pijaństwu. Str. 32. 10 fen.
Za poprzedniem nadesłaniem 3 marek odwrotną pocztą wysyła powyższe książki
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Ogłoszenie.

Wielkie zapasy masy konkursowej

Braci Brand nie zostały jeszcze dotychczas wyprzedane stoją więc nadal na sprzedaż po dawniejszéj **taksie**, celem szybkiéj wyprzedaży. (604)

Szampan następujące marki:

Monopole	Lemartin, Fils & Co., Reims	1 skrz.	12 całych but.	M. 13,65
Ay Crémant rosé		1 „	12 „ „	„ 17,00
Carte Noire	Macon frères,	1 „	12 „ „	„ 18,60
Vin de Cabinet	Epernay	1 „	12 „ „	„ 22,80
Extra Dry, Veuve Bareille, Reims		1 „	12 „ „	„ 26,50

Wina reńskie następuj. marki M.

Marcobrunner	1,10
Liebfrauenmilch	1,40
Winkler Hasensprung	1,85
Rauenthaler Pfaffenberg	2,30

Wina mozelskie nast. mar.

Josephshöfer	0,95
Berncastler Doctor	1,60

Fr. wina czerw. n. m. M.

Chât. Lanessan cussac	1,10
„ Gruaud Larose	1,40
„ Palmer Margaux	1,70
„ Latour	2,15
„ Montrose	2,45
„ Mouton d'Armailhacq (oryg. zamkowe)	3,65
„ Iquem (białe)	2,35

Rozmaite wina: M.

Ruster Ausbruch	0,95
Wyskok tokajski (stary)	1.60
Wyskok Ménescher	1,65
Stary Portwein	1,25
Portwein najl. gatunek	1.80
Stare Sherry	1,25
Sherry, najlepszy gatunek	1,80
Stara Madeira	1,25
Madeira najl. gatunek	1.80
Najlepszy biały portwein	2,65
Zupełnie stara Malaga	1,80

Koniaki, marka

Dubois, Fils & Co., 2 gwiazdy	2,50
„ „ „ 3 „	3,25
Cognac fine Champagne, Bisquit Dubouché & Co.	5,60

Butelek, skrzynek, koszy i opakowania **nie oblicza się.** Mniéj jak 12 butelek się nie sprzedaje. Należytość należy naprzód nadesłać lub zezwolić na zaliczkę pocztową.

Gwarancya za beznaganny towar.

Główne sklepy: Berlin, Klosterstr. 99.
Filia: Potsdamerstr. 135.
Zamów. przyjmuje **Thomann, Berlin C. Klosterstr. 99.**
Telefon: Urząd. V Nr. 1175.

Najnowsze wydawnictwa
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

EDWARD CZAPSKI.
Ze wspomnień sybirskiego zasłańca.
1819—1888. 8°, str. 103. Cena 80 ct.

ROGER HR. ŁUBIEŃSKI.
O powołaniu zakonnem podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Altonsa. 8°, str. 68. Cena 20 ct., z przes. 25 ct.

Bogiem a prawdą
powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 8°, str. 228. Cena złr. 1.

Prof Dr. Kazimierz Morawski.
Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan
z 2 portretami, 8°, str. 148. Cena złr. 1. Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „Mało które dzieło pierwszorzędnéj twórczéj wyobraźni potrafi równie olśnić, porwać i zająć, jak to uczyniły te odczyty.“

LEOPOLD SZUMSKI.
Wspomnienie o 3 pułku Ułanów Wojska polskiego.
Wydanie wytworne, ozdobione 4 hromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena złr. 2.

N. ŁANSKAJA
MISSYONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI.
Powieść ze współczesnego życia w Zachodnim kraju. — W 8-ce, str. 223. — Cena złr. 1,60, ozdobnie oprawne złr. 2. — Tłumaczenie słynnéj powieści „Obrusitieli“, w któréj autorka, jakkolwiek Rosyanka przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniéj wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranéj narodowości polskiéj i religii katolickiéj.
(429)

A. M. L.
OBRAZKI Z ŻYCIA.
Dziwactwo losu. Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albo ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — Szereg 12 nowel znak. autorki. — wyd. wytworne, w 8-ce, str. 298. Cena złr. 2.

KONSTANTY GÓRSKI
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatemistrzostwa generalnego.
Historya piechoty polskiej na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. w 8-ce. str. 271. Cena złr. 2.60.

KAROL GIDE, Profesor Uniwersytetu w Montpellier.
Zasady ekonomii społecznéj
z 8 wydania przełożone pod kierunk. redakcyjnym Prof. Dr. J. Leo. 8°, str. 511, w trwałéj oprawie płóciennéj złr. 4,50.

ABGAR-SOŁTAN.
RUSINI. Obrazki i szkice, w 8-ce, str. 280, złr. 1,60, ozdobnie oprawne w płótno złr. 2

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
Nad siły. Powieść, w 8-ce. str. 195. złr. 1.20. oprawne złr. 1,60.

STANISŁAW TARNOWSKI.
Studya do historyi literatury polskiéj. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI.
W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. Cena 5 złr., w płóciennéj opr. złr. 3,80, w bogatszéj oprawie złr. 4,50.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył Stan. Tarnowski. Tom I. w 8-ce. str. 348. złr. 1,60, oprawne złr. 2.

Do nabycia w każdéj księgarni lub wprost od Wydawców.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(103)
przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Kawy palone
(mięszane podług metody karlsbadzkiéj) od M. **1,30—2,00,**
surowe od Mk. **1,10—1,70** za funt
poleca hurtownie i częściowo (495)
W. BECKER,
plac Wilhelmowski nr. 14.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(576)
w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite puruni)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

GRZYBY
prawdziwe litewskie tegoroczne w pięknem gatunku poleca hurtownie i detalicznie po ce ie nizkiej
J. N. Pawłowski,
(627) Wodna ul. No. 7.

Herbaty (632)
skład zaopatrzony starannie poleca
J. N. Leitgeber.

Młodzieńcom
obierającym **zawód wojskowy** podaje najlepsze informacye o wrocławskich zakładach przygotowujących do odnośnych egzaminów (14)
naucz. pryw. **Nowacki.**
Wrocław, Fürstenstr. 23.

Gospodynie
wydoskonalone w swym zawodzie i to gotujące wybornie, znające się na chowie, trzody i drobiu posiadające znakomite świadectwa może zaraz jak najsumienniej polecić **Zielazek**
Poznań, św. Marcin 38. (632)

Gesetzlich geschützt
The Continental Bodega Company.
Najstarsza i **pierwsza** firma **„Bodega“** na stałym lądzie z 50 filiami
Specyalności:
Hiszpańskie, portugalskie i włoskie wina, koniak — angielskie i amerykańskie wódki — Szampany.

Nasze wina oryginalne można próbować w każdéj filii kieliszkiem, a nabywać tamże na **butelkach** i na **sądkach oryginalnych** po **cenach hurtownych.**

Otwarcie
we wtorek d. 10 października.
Filia specyalna: w POZNANIU przy ul. Wilhelmowskiéj 23.
w Myliusa hotelu Drezdeńskim.
Właściciel: **Fritz Bremer.**
Zimny bufet.
Sprzedaż na kieliszki naszych win z **oryginalnych sądków.**
Sprzedaż **pojedyńczych** butelek w **bezpłatnem opakowaniu.**
NB. Ciągłych pomyłek zachodzących z **nowemi** firmami Bodega można uważając na słowo **„Continental“** na pewno uniknąć. (510)

Poznań w październiku 1893.

P. P.

Niniejszem donoszę Szanownéj Publiczności uprzejmie, że
handel cygar, papierosów i tytoni
w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 9
od kilkudziesięciu lat prowadzony pod firmą
S. Żychliński
z którą połączona jest **generalna agentura i wyłączny skład główny papierosów i tytoni z fabryki „Sulima“ F. L. Wolff w Dreźnie** na W. Ks. Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie, po śmierci męża mojego objęłam na wyłączną własność i nadal pod tą samą firmą prowadzić będę. Staraniem zaś mojem będzie usilnem, ażeby przez rzetelną i skorą usługę jako i doborowy towar zaskarbić sobie to samo zaufanie, jakiem w Bogu spoczywający ś. p. mąż mój od dotychczasowych Szanownych Odbiorców zaszczycany bywał.
(629)
Z uszanowaniem
Elżbieta Żychlińska.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płocień, bielizny i stołowizny.
(583)

Gospodyni
śred. w wieku, znająca się dobrze na chowie trzody drobiu, mleczywie, wykwintn. gotowaniu, pieczeniu i prasow. posiad. chlubne świad. po 4 i 6 letnie ze dworu poszuk. miejsca u księdza na prob. Wymagania skromne. Łask. oferty przyjm. pod Lit. A. Poznań, Wiedeńska ul. 3. p. **Szymańska.** (633)

Bonne Française
cherche à se placer. S'adresse **restante Szołdry L. B. Brodnica.** (600)

Ucznia
poszukuje skład korzenny **J. N. Leitgebra** w Poznaniu.

Materye na suknie
kolorowe w najnowszych kolorach, czarne w najnowszych wyrobach. (505)
Materye na poszycia futer
i watowane płaszcze.
Flanele
gładkie, w pasy i kraty.
Barchany białe i kolorowe w gustownych deseniach poleca we wielkim wyborze
po rzeczywiście **tanich cenach**
S. CISZEWSKI,
Poznań, Stary Rynek nr. 58.
Na prowincyą przesyłam próby franko.

Teraz najwłaściwsza pora.

Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy **specyalnie do odstaw zapotrzebowań zimowych** w wszelkich materyałach opałowych jak:

I-ma Górnoszląskie węgle kamienne
Węgle antracytowe
Brykiety
Koks
Sosnowe i dębowe drzewo w kloftach i rąbane

w **każdéj** ilości po **najtańszych** cenach bieżących.
Zwózkę i składanie wykonuje własnemi furmankami i zaufanemi ludźmi.

Karol Hartwig
rok założenia 1858
Ul. Wodna 16. Kantor główny i skład detaliczny.
Poznań
Na Dworcu centr. II. kantor i skład hurt. waga centezymalna.

Teraz najwłaściwsza pora.

„Posnania“
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
w **Poznaniu,** odbiór centralny: **ul. Berlińska 15**
urządzona na wzór znamienitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376
wszelką garderobę damską i męską,
materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Ogrodnik
żonaty, liczący 33 lat, z małą familią mający 19 lat praktyki, obecnie w miejscu posiadający chlubne świadectwa z Prus i z za granicy z pierwszorzędnych zakładów, znający dokładnie swój zawód a zwłaszcza chodowanie **ananasów i drzew szpalerowych,** poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 stycznia r. p. w większym majątku. (584)
Łaskawe zgłoszenia upraszam uprzejmie pod mym adresem
Antoni Gajewski
Potulice pod Nakłem (Nakel a. Netze).

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.